294

BIBLJOTEKA
TEATRU WIELKIEGO
ZARZĄDU MIEJSKIEGO
we Król. stol. m. Lwowie

Książę Homburg
sztuka w 5 akt.
H. v. Kleist.

Państw. Teatr [illegible]
Sygn. 294.
Katow[illegible]

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
w LWOWIE
ZWROT ZASTRZEŻONY

BIBLJOTEKA TEATRU WIELKIEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO w król. stol. m. Lwowie

184

Henryk v. Kleist

KSIĄŻĘ HOMBURGU

Sztuka

w 5 aktach

Osoby:

Fryderyk Wilhelm, elektor brandenbugski.

Elektorowa.

Natalja, księżniczka orańska jego siostrzenica szef

~~Szef~~ pułku dragonów.

Marszałek Polny Dörfling.

Książe Homburgu jenerał jazdy Fryderyk ~~Artur~~.

Kotwitz dowódca pułku księżniczki orańskiej.

Hennings, Graf Trucha } pułkownicy piechoty.

Graf Hohenzollern, ze świty elektora.

Rotmistrz Golc, Graf Jerzy Sparren, Stranc, Zygfryd Mörner, Graf Reuss, Rewien wachmistrz. } rotmistrze.

oficerowie, kaprale, żołnierze, kawalerowie i damy dworu, paziowie.

hajducy, służba, tłum różnej płci i wieku.

Państw. Teatr [illegible]
SYG 294
Katowice — BIBL.

WŁASNOŚĆ TEATRU MIEJSKIEGO we Lwowie
ZWROT ZABRONIONY

Przyjęto warunkowo do inw. bibl. Teatr. Lwów 15/IV 937
Interim
Inwentarz Rękopisów

BTLW 294

8-78/6973

R 281

AKT PIERWSZY.

Ferbellin. Ogród w starofrancuskim stylu.-
Na dalszym planie zamek, od którego schodzi rampa. Noc. -

Scena 1.

(Książe Homburgu z gołą głową z roztwartą piersią, pół na jawie, pół we śnie, siedzi na ławce pod dębem i wije wieniec. - Elektor, jego żona, księżniczka Natalja, Graf Hohenzollern, Rotmistrz Golc, i inni wychodzą cicho z zamku i patrzą nań ze schodów rampy. - Paziowie z pochodniami.)

Graf Hohenzollern — Książe Homburgu, a kuzyn nasz mężny
Przez całe trzy dni na jazdy swej czele
Uciekających Szwedów tropił śmiele,
Dzisiaj dopiero przywiódł huf orężny,
W głównej kwaterze stanął w Ferbellinie;
Zali to prawda, że ~~po~~ w trzeciej godzinie
Ledwie tchu wziąwszy znów ma ruszyć w taniec,
Wrangla, co z Renu pragnie stworzyć szaniec
Za Hakelbergi - cisnąć ma?

Elektor — W istocie.

Hohenzoll. — A więc on przyzwał swych szwadronów wodze
I wedle planów kazał być im w drodze,
Kiedy dziesiątą wybiją zegary,
A sam zmęczony ziejąc jak ogary
Zaszył się w słomę, by spocząć po znoju
I nabrać sił, bo gdy ostatnia gwiazda
Zgaśnie na niebie, mamy iść do boju.

Elektor — Słyszałem, więc?

Hoh. — Już na koniach jazda,
Ziemię przyd bramą tratują kopyta,
Lecz braknie kogo? - wodza, każdy pyta,
Z żagwiami, z latarniami poszukują księcia
I znalazł się, gdzie? - wprost nie do pojęcia,

BIBLJOTEKA TEATRU WIELKIEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO król. stoł. m. Lwowie

(bierze pochodnie z rąk pazia)
Tak jak lunatyk - spójrz - oto na ławie
Spoczywa we śnie , księżycem młodzieniec
Zwabion - wyręcza swą potomność - wieniec
Wspaniały wijąc - swojej własnej sławie.

Elektor — Co ?

Hoh. — Tak w istocie. Patrzcie . tutaj drzymie !

Elektor — We śnie pogrążon. Niemożliwe!

Hoh. — - imię
Jego zakrzyknąć, to się z ławy zwali

Elektorowa — Wszakże ten młodzieniec jest poważnie chory

Księżniczka — Trzeba lekarza

Elektorowa — Czyliż żartowali
Z chorego będziem ?/żart niewczesnej pory ....

Hoh. — On zdrowym jest, o litościwe panie (oddaje z powrotem pochodnię)
Brzebóg, że jam nie bardziej zdrowo
Ten Szwed oberwie którego dostanie
To więcej nic, wierzcież na moje słowo
Nie jest, jak tylko ducha nieskiełzanie.

Elektor — Zaiste. bajka choćmyż dziwowiska,
Moi kochani napatrzeć się z bliska.
(schodzą z rampy w dół)

Kawaler dworu (do paziów z pochodniami)
Zagaście światła!

Hohl. — Zwólcie światła więcej ,
Choćby w płomieniach stanął gród, nie więcej
Wie o płomieniach, niż te djamenty
Na jego palcu - w myśli ma zamęty.
(otaczają go, paziowie świecą)

Elektor — Cóż za wian wije, pewnie liść wierzbiny ?

Hoh. (schylony nad nim) — Co to liść wierzby?! panie, to wawrzyny!
W Berlinie widział w zbrojowni młodzieńce
Herosów ~~przy~~strojnych w wawrzynowe wieńce.

Elektor — Na piachach wawrzyn, to rzecz osobliwa....

Hoh. Skąd go wytrzasnął, to wiedzą bogowie.

Kawaler dworu Ogrodnik może, gdzie go znalazł powie,
Bo ma w ogrodzie i zamorskie dziwa

Elektor To osobliwe, przebóg. wiem czem dusza
Głuptasa tego, tak żywo się wzrusza.

Hoh. Ah czem? jutrzejsza walka, o mój panie,
Ja się założę, że fantazjowanie
W duchu już kładzie naokół głowy
Ze słońc niebieskich wieniec mu laurowy.

Kawaler dworu Wieniec już gotów

Hoh. Szkoda, straszna szkoda,
Że niema lustra, gdy mu je kto poda,
Ujrzy, że książe, jak dziewczyna płocha
W piękności wieńca zaraz się rozkocha
I to go z czoła strząśnie, to go włoży
Nie mniej zalotny od dziewczyny hożej.

Elektor ~~Na Boga, muszę~~ Przebóg, trza zbadać, gdzie doprowadzona
Ta choroba.

Elektor bierze mu z rąk wieniec; książe czerwienieje i patrzy wen. Elektor owija swój łańcuch około wieńca i daje go księżniczce; książe wsłaje gwałtownie. Elektor usuwa się z księżniczką, która unosi wieniec; książe z rozwartemi ramionami podąża za nią. -

Książe Hom. szeptem Natalję. dziew~~czę~~ ~~ma. żona~~ moją narzeczoną!

Hoh. Co szepta kiep ten?

Kawaler dworu Co mówi (wszyscy wchodzą na rampę)

Elektor My w nogi

Książe Homburgu Ojcze mój, książe, Fryderyku drogi!

Hoh. Szał. Do pioruna!

Elektor (uciekając) uchylić podwoi.

Książe Matko najdroższa.

Elektorowa Kogo zwie tak?

~~Książe~~ Książę (chcąc ująć wieniec) O najukochańsza, uciekasz mi, moja.
(wyrywa jednę rękawiczkę z łączki księżniczki)

Hoh. Co on pochwycił, na piekło i Boga?

Kawaler dworu — Czy wieniec ?

Księżniczka — Nie, nie,

Hoh. — Prędko tutaj książe,
Sen mu tę zjawę zgubi i rozwiąże

Elektor — W nic z tobą znowuż - nie tędy jest droga
W nic, w nic przepadnij - a w obliczu wroga
Jeśli twa wola znów ujrzym się, synu,
Nie sen nam, lecz wieńczyst w liść wawrzynu !

(wszyscy odchodzą, drzwi gwałtownie zatrzaskują się przed księciem).

S c e n a 2.

Książe Homburgu stoi chwilę przed bramą z wyrazem zdumienia; potem zstępuje w zadumie ze schodów rampy położywszy na czole rękę, w której trzyma rękawiczkę; skoro już jest na dole obraca się znów i patrzy na drzwi.

S c e n a 3.

Hohenzollern wchodzi z dołu przez okratowane drzwi. Za nim paź - książe Homburgu.

Paź (cicho) — Słuchajcie Grafie ! miłościwy panie.

Hoh.(niechętnie) — Psyt ! ty cykado ! Co masz?

Paź — przykazanie -

Hoh. — Zbudzi mi księcia to twoje psykanie !

Paź — Od elektora mam tu przykazanie !
Niech żart książęcy w tajni się ostanie
Milczeć wam każe elektor nasz, a nie...

Hoh. — Ah, idź mój drogi wyśpij się na sianie
Rozumi człek, nim pałką w łep dostanie.

S c e n a 4.

Graf Hohenzollern i książe Homburgu

Hoh.(ustawia się w pewnej odległości za księciem, który jeszcze ciągle nieruchomo spoziera na rampę)
Arturze ! Hej ! (książe przewraca się)

Leży; lepiejby kula nie trafiła. (przybliża się do niego)
Terazem tylko ciekaw tej bajeczki,
Jaką wymyśli, aby mi wyjaśnić
Dlaczego tutaj do snu się ułożył (pochyla się nad nim)
Artur. Ki djabeł - nadał cię ? Co czynisz ?
Jakeś po nocy zabłądził w to miejsce ?

Artur — Drogi.

Hoh. — Zaiste muszę ci oznajmić,
że jazda twoim poddana rozkazom,
Już przed godziną wyruszyła w drogę,
A ty, ty tutaj w śnie leżysz głębokim.

Artur — Jakaż tam jazda znowu ?

Hoh. — Mameluki! -
Na to powietrze, z którego dech czerpię
Nie wie, że jazdy pruskiej jest dowódcą ?

Artur (wstaje) — Daj szybko hełm mój i mą zbroję.

Hoh. — gdzie są ?

Artur — Z prawej Henryku. z prawej tam na ławie

Hoh. — Gdzie są? na ławie ?

Artur — Tak jest, tam je kładłem

Hoh. (patrzy wen) — To weź je sobie z tej ławy z powrotem

Artur — Co w rękach trzymam jakąś rękawiczkę.
(ogląda rękawiczkę, którą trzyma w ręce)

Hoh. — Nie wiem (do siebie) przeklęty księżniczce Natalji
Przed chwilą zerwał niepostrzeżon z ręki (przyrywając)
Prędko. Nie dumaj. O czem śnisz ? czas w drogę.

Artur (odrzuca rękawiczkę z powrotem)
Zaraz już, zaraz. to nicpoń Franciszek
Do stu piorunów, miał mnie przecież zbudzić —

Hoh. przygląga mu się) — On jest naprawdę zupełnie szalony!

Artur — Przysięgam tobie, że nie wiem, gdzie jestem.

Hoh. — Ferbelin tutaj. śpiochu bez pamięci
I jedna z teras wielkiego ogrodu
Rozciągnionego dookoła zamku.

Artur (do siebie) Obyż objęła mnie noc nieświadomie
W księżyca blaskach przemieniam się znowu.
(opanowuje się) Przebacz Henryku. Już wiem, jak to wczora
Było wieczorem. Noc tak była parną,
Że na posłaniu nie mogłem wytrzymać,
Znużony wkradłem się przez furtę w ogród,
Noc pieszczotliwie w ramiona mnie wzięła,
Noc jasnowłosa pełna aromatów,
Jak się kochanek tuli do dziewczyny,
Tak ja jej łonu sen mój powierzyłem.
Która godzina ?

Hoh. Jest wpół do dwunastej .

Artur Mówisz szwadrony moje wyruszyły ?

Hoh. To zrozumiałe, z wybiciem dziesiątej;
Zgodnie z rozkazem i bez wątpliwości
Przednią swą strażą zajęły wzniesienia
Hakelwidzkiemi zwane, mają rozkaz
Osłaniać stamtąd - cichy marsz wojsk, które
Rankiem przeciwko Wnanglowi wyruszą.

Artur No. wszystko jedno. Stary Kotwitz wiedzie
Znający każdy zamysł tego marszu,
A wreszcie przecież musiałbym powrócić
Rankiem o drugiej do głównej kwatery
Aby wziąć rozkaz. Lepiej, żem się został.
Choć. Pójdzmy razem. Elektor nic nie wie ?

Hoh. E skądże, dawno, leży już i śpi.

(chcą odejść, książe nagle staje, wraca się
i podnosi rękawiczkę).

Książe Jakiż ja dziwny śniłem dzisiaj sen ? .
Zdawało mi się, że złotem i srebrem
Promieniujący otworzył się pałac,
Z wysoka z jego stopni marmurowych
Ku mnie to koło ludzi zstępowało,
Których z najgłębszej piersi ukochałem:
Elektor, księżna i jeszcze ta trzecia

Jakżeż się zowie ?

Hoh. Kto ?

Książe o której myślę !

Imię jej niemy potrafiłby wyrzec

Hoh. Czy Platen może ?

Książe Ah, nie

Hoh. Czy Ramina ?

Bork czy Winterfeld ?

Książe Nie, po trzykroć razy,

Nie poznasz perły bezcennej z pierścienia

Który ją objął.

Hoh. Mówże mi do kata!

Czy da się dama ta odgadnąć z twarzy ?

Mów jaką myślisz ?

Książe To jedno, to jedno,

Imienia, gdym się zbudził , - przepomniałem,

Dla zrozumienia ono nic nie znaczy.

Hoh. Dobrze mów dalej !

Książe ale nie przerywaj! -

A on elektor z ~~xxxxx~~ wzniosłem czołem Zeusa

W dłoni laurowy dzierżył wieniec ~~wieniec~~

Tuż przed obliczem ustawił się moim

I aby duszę do cna mi rozżarzyć

Łańcuchem owił, który mu u szyji

Zwisał wspaniale i wręczył go potem

By go na włosy me kładła

Hoh. Lecz komu ?

Książe O drogi !

Hoh. Komuż ?

Książe O drogi !

Hoh. Raz mówże !

Książe Zapewne Platen ową być musiała.

Hoh. Ta Platen, może która w Prusiech bawi ?

Książe Platen zaiste, albo i Ramina

Hoh. Ah! to Ramina z czerwonemi włosy,

Platen o oczach figlarnych fjołków,
Ta to na pewno podoba się tobie.

Książe Ta się podoba ?

Hoh. Ona więc wręczyła
Jak mówisz wieniec ?

Książe niby genjusz sławy,
Wysoko w górę wzniósłszy wieniec z lauru
Jak gdyby bohatera wieńczyć chciała,
Ja wyciągnąłem ruchem niewysłownym,
Ja wyciągnąłem ręce, by go schwycić;
Pragnąłem upaść przed nią na kolana,
Jednak, jak wonie, co nad dolinami
Płyną i nagle tchnięte wiatru dechem
W toniach powietrza całkiem się rozpłyną
Tak rozpłynęło się grono na schody
Rampy wstępując, pobiegłem za nimi,
Lecz wydłużyły się schody przedemną
W bezkres, aż hen gdzieś do niebiosów bramy
W prawo, to w lewo igram ramionami
By bogoś z drogich mi pochwycić trwożnie
Daremnie, nagle brama się zamkowa
Otwiera na ścież i wnet błyskawica,
Co z głębi ciągnie, pochłania ich wszystkich
Brama z chałasem znowuż się zamyka;
I tylkom zerwał w gwałtownym pościgu
Ze słodkich rączek zjawy rękawiczkę;
I rękawiczkę jakąś o bogowie
Po przebudzeniu dzierżyłem w mej dłoni !

Hoh. Na honor, myślisz, z jej to pewnie rączki
Zdobytą będzie owa rękawiczka ?

Książe A czyjej to rączki ?

Hoh. ~~A Platen, to z Klinkra~~ pewnie z rączki Platen,

Książe Z Platen to pewnie, a może z Raminy ?

Hoh. (śmieje się) Szelmą ty jesteś z twoimi wizjami

Któż wie o jakiej/ pamiętnej godzinie
Zaiste z ciała , z krwi się zjawiła
Jej rękawiczka w dłoni twej uwięzła

Książe — Co ? mnie ? Na cześć mą
Hoh. — Ano tak, do kata
Co mnie to wzrusza, mnie tam wszystko jedno ,
Czy będzie Platen, czyli też Ramina.
W niedzielę poczta do Prusiech podąża ,
Możesz najkrótszą drogą się dowiedzieć,
Czy pięknej twojej brak tej rękawiczki ? -
Lecz już dwunasta, a my rozmawiany.

Książe — Tak słusznie mówisz, choćmy się położyć
Lecz czegoś chciałem, powiedz minkochany,
Czy bawi jeszcze żona elektora
Tutaj z tak wdzięczną Oranji księżniczką,
Które niedawno zawitały do nas ?

Hoh. — Dlaczego ? - Sądzę, że ten głupiec gotów -

Książe — Dlaczego ? Jeźdźców przysłać nam trzydziestu,
By je odstawić znowu z placu boju
A przeto rozkaz mam odstawić Ramin.

Hoh. — Pewnie już dawno w drodze są lub teraz,
Ramin już dawno do drogi gotowa
Całą noc stojąc spędziła w przedsionku,
Nie ! dwunasta, a ja przed spotkaniem
Chciałbym się jeszcze nieco wywczasować !
(obaj odchodzą) .

S c e n a 5.

Scena: Ferbelin. Sala zamkowa. Z dala słychać strzały. Elektorowa i księżniczka Natalja w strojach podróżnych wchodzą prowadzone przez kawalera dworu i siadają z boku; damy dworu.

Elektor, marszałek polny Dörfling, książe Homburgu (rękawiczka w kolecie), Graf Hohenzollern, Graf Truchsess, Pułk. Hennings, rotm. Golc i wielu innych, generałów, pułkowników i oficerów.

Elektor — Co to za strzały ? Czy to Götza pułki ?

Feldmarszałek — Tak to on strzela, książe mój i panie.
On wczoraj ruszył z przednią strażą naprzód,
A do nas przysłał oficera, aby
W tej mierze ciebie całkiem uspokoił ,
Bo chociaż szwedzką straż (do tysiąc ludzi)
Po Hakelbergi zajęła dzierżawy ;
Jednakże ręczy Götz za gór zdobycie
I tak mi mówił, że może poczynać.
Jak gdyby przednia straż już je zajęła

Elektor (do oficera) — Moi panowie plan staré zna marszałek
"echciejcie rylce wziąć i pisać za nim.
(Oficerowie gromadzą się z drugiej strony marszałka i wyjmują swoje tabliczki. Elektor zwraca się do kawalera dworu)
Czy Ramin z wozem przed dom już zajechał ?

Kawaler dworu — W tem okamgnieniu, książe zaprzężono

Elektor — "amin powiezie drogą mą Elizę,
Trzydziestu zbrojnych będzie konwojować.
Zamek Kanclerza Kalkhuhns was przygarnie
Przy górach Hawel i z tej strony rzeki,
Która też Hawel zwie się, tam, bo Szweda
I na lekarsto dostać by nie można

Elektorowa — Czy prom na rzece jest nagotowany ?

Elektor — Przy górach Hawel ? Wszystko jak najlepiej
"a dzień dopiero staniecie na miejscu (pauza)
Natalja cicha,mojeś ty dziewczyno,
Czego brak dziecku ?

Księżniczka — Lękam się stryjaszku.

Elektor — Jesteś dziecino, tak tutaj bezpieczna,
Na łonie matki swej nie byłaś bardziej.

Elektorowa — Jak sądzisz, kiedy znów się zobaczymy ?

Elektor — Jeśli zwyciężyć Bóg pozwoli, o czem
Nie wątpię zresztą, to w tych dniach zapewne .

(Paziowie podchodzą i podają damom śniadanie, marsz.pol.Dörfling

dyktuje. Książe Homburgu uparcie patrzy się na damy).

Marszałek — Otóż plan bitwy - panowie dowódcy
Który określa jego mość książęca
Zmierza do tego - by rozbić w puch Szwedów
Przez oderwanie ich od mostu - który
Przy rzece Rinie tyzł ich zabezpiecza
Pułkownik Henningas !

Henninga — Tu

Marszałek — Ten zgodnie z wolą
Naszego pana - wódz prawego skrzydła
Ma usiłować lewe skrzydło wroga
Obejść po cichu, skradając się wiklą.
Ma się wbić klinem między nie a mosty
Trzy mosty Rinu - z Grafem Truchs złączony
Graf Truchs !

Truchs — Tu jestem !

Marszałek — Z Grafem Truchs złączony,
Który tymczasem naprzeciwko Wrangla,
Działami zajął wzgórze punkt działania

Truchs — Działami zajął wzgorze...

Elektor — Czy już macie ?
Mają się starać zepchnąć Szwedów w bagna,
Które się ciągnąz za prawem ich skrzydłem

Wchodzi hajduk

Hajduk — Łaskawa pani powóz już zajechał. (panie wstają)

Marszałek — Książe Homburgu !

Elektor (podnosi się równocz.) — Czyc Ramin już gotów ?

Hajduk — Tak, już pod bramą oczekuje konno

Marszałek — Które się ciągną za prawem ich skrzydłem...
Książe Homburgu! gdzie Homburgu książe ?

Hoh. (cicho) — Arturze!

Książe H. — Jestem

Hoh. — Czyś jest zupełna zmysłów ?

Książe — Co mi rozkaże mój marszałek polny ?

(Czerwieni się, bierze rylec i ~~przy nim~~ pergamin pisze)

Elektor — Jego książęca mość znów mu powierza
Zaszczytną władzę, jako pod Rathenow (zatrzymuje się
Nad całą świetną jazdą Elektoratwa
To nie przeszkadza, że pułkownik Kotwitz
Będzie mu w radzie jego prawą ręką,
(półgłośno do rotmistrza) Jest Kotwitz tutaj ?

Golc — Nie mój jenerale
Ja zamiast niego mam wziąść z ust twych rozkaz .

(książe znów spoziera za damami)

Marszałek (dalej) Stanie na równi przy wiosce Hakelwitz
Naprzeciw skrzydła szwedzkiego prawego
Dalej niż donieść może wystrzał z działa...

Golc — Dalej niż donieść może wystrzał z działa,

(Elektorowa wiąże księżniczce chustkę na szyji. Księżniczka kiedy chce sobie naciągnąć rękawiczkę, rozgląda się jak gdyby czegoś szukała)

Elektor (podchodzi do niej) — Czego ci trzeba ?
Elektorowa — Zgubiłaś coś może ?
Księżniczka — ~~xxxxxxxxx~~ Nie widzę ciociu mojej rękawiczki
(wszyscy się rozglądają)
Elektor — Wy piękne panie z łaski swej popatrzcie !
Elektorowa — Trzymasz ją dziecko !
Księżniczka — Prawą, lecz gdzie lewa ?
Elektor — Pewnie musiała zostać w sypialni ?
Księżniczka — Moja Bork -
Elektor (do owej damy) — Prędko -- Prędko !
Księżniczka — Na kominie ! (dama odchodzi)
Książe (do siebie) O dawco życia czy dobrze słyszałem ?

(wyjmuje rękawiczkę z kolletu)

Marszałek (zagląda w papier, który ma w rękach)
Dalej niż donieść może wystrzał z działa (dyktuje dalej)
Będzie mość wasza...

Książe H. — rękawiczki szuka

(spoziera to na księżniczkę, to na rękawiczkę)

BIBLJOTEKA TEATRU WIELKIEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO w król. stoł. m. Lwowie

Marszałek — Na elektora rozkaz najsurowszy

Rotm Golc (pisze) — Na elektora rozkaz najsurowszy

Marszałek — Jakiebykolwiek były losy bitwy
Wyznaczonego miejsca nie porzuci.

Książe H. — Szybko bym poznał czy jej rękawiczka ?
(upuszcza rękawiczkę razem z chustką własną, chustkę podnosi, a rękawiczkę zostawia na podłodze, tak, że każdy może ją dojrzeć)

Marszałek — Co robi książe ?

Hoh. (nieznacznie) — Uwaga Arturze.

Książe — Jestem

Hoh. — Do krocset, djabeł w tobie siedzi !

Książe — Co mi rozkaże mój marszałek polny ?
(bierze znów rylec i tabliczkę, marszałek patrzy weń pytająco) - pauza

Golc (napisawszy) — Wyznaczonego miejsca nie porzuci

Marszałek — Aż gdy naporem Truchsa i Henningsa

Artur — Kto drogi Golc ? Ja ? (do Golca tajemnie, podczas kiedy patrzy w swoją tabliczkę)

Golc — Tak wy, bo i któżby ?

Książe — Mam nie porzucić ?

Golc — Tak !

Marszałek — no czy już macie ?—

Książe — Wyznaczonego miejsca nie porzucę.

Marszałek — Aż gdy naporem Truchsa i Henningsa
Zepchnięte lewe skrzydło nieprzyjaciół
Na prawe runie - i wszystkie ich grupy
Kłębić się będą i cisnąć na ugór
Na tych bagniskach przerzniętych rowami
Jest planem naszym, aby w proch ich zetrzeć !.

Elektor — Świećcie paziowie ! moje ramie drogie (wstaje wraz z księżną i księżniczką)

Marszałek — Niechaj rozkaże wtedy dać fąfarę

Elektorowa — (niektórzy oficerowie kłaniają się)
Do zobaczenia, już nie zatrzymujcie !

(Marszałek polny również żegna je ukłonem)

Elektor (zatrzymuje się) Patrz rękawiczka - szybko-leży tam

Kawaler dworu gdzie ?

Elektor U stóp kuzyna naszego i księcia.

Książę (zmieniony) U mojej stopy ? czyli to jest wasza ? (podnosi i oddaje księż.)

Księżniczka Dzięki mój książe.

Książe Czyli to jest wasza ?

Księżniczka Moja, ta, która mi się zagubiła

(przyjmuje ją i naciąga na rękę)

Elektorowa (do księcia Homb. odchodząc)

Zdrowia i szczęścia, niech Bóg błogosławi.

Zróbcie, by w szczęściu i prędko się ujrzeć

Książe (stoi chwilę jak gromem rażony, potem tryumfalnemi kroki powraca w grono oficerów)

Niechaj rozkaże wtedy dąć fanfarę. (udaje, że pisze)

Marszałek (zagląda do swoich papierów)

Niechaj rozkaże wtedy dąć fanfarę

Jednakże jego książęca mość rozkaz,

Aby przedwcześnie bitwy nie zakończył.

Książe (do Grafa Hohenzollern, tajemnie - wielce wzruszony)

Henryku.

Hoh. Co znów, czy masz co nowego ?

Książe Niceś nie widział ?

Hoh. Nie. cicho do mnie kata.

Przez oficera ze swej świty przyśle

Rozkaz wyraźny, to zapamiętajcie,

Gw mu przyniesie, kiedy w bój ma ruszyć;

Zadąć fanfary przedtem nie rozkaże

(książe stoi i duma)

Hol (pisze) Zadąć fanfary przedtem nie rozkaże

Marszałek Jego książęca mość czy napisała ?

Książe (podniesionym głosem) Marszałku.

Marszałek Pytam czyście napisali ?

Homburg Czy o fanfarze ?

Hoh. (tajemnie, niechętnie z naciskiem) Przeklęty. nie wcześniej

Golc (tak samo) Aż kiedy on...

Książe (przerywa) ~~aż skoro on sam~~.. całkiem
Wpierw jej nie każe dać, lecz każe potem (pauza)

Marszałek Raczcie pamiętać o tem mój baronie,
Że pragnę widzieć pułkownika Kotwitz
Przed starciem jeszcze, jeśli to możliwe

Golc (znacząco) Spełnię życzenie...opuśćcie się na mnie (pauz)

Elektor (wraca) Generałowie oraz pułkownicy
Jutrzenka weszła, czyście napisali ?

Marszałek Skończone książe twe wojenne plany
Na wodzów twoich wiernie rozłożone.

~~Książe Homburgu.~~
Elektor (bierze kapelusz i rękawiczki) Książe Homburgu zalecam ci spokój
Panuj nad sobą, bo dwa już zwycięstwa
Przez ciebie rąk mych uszły - więc trzeciego
Znów mnie nie pozbaw. Ono mnie należne
Nie mniej od państwa i korony. Proszę
Zdążajcie za mną.
Franek dawaj konia.

(wysuwa się pachołek) Przed wschodem pragnę być na polu bitwy.

(odchodzi w towarzystwie generałów, pułkowników i oficerów)

S c e n a 6.

Książe (wchodząc na przód sceny) A teraz na swej kuli , o straszliwe
Ty, co wiew wiatru dzisiaj niby żagiel
Uchyla welon ci, przytocz się tutaj :
Pukle mych włosów, szczęście już gładziło
Śmiejąc z swego rogu obfitości
W przemknięciu mimo zastaw mi nuciłoś;
Dziś dziecię bogów czycham na płochliwe
Na polu bitwy chwycę cię i cisnę
Błogosławieństwo twoje do mych stóp
Choćbyś siedmiokroć z żelaza łańcuchy,
Przykute było do rydwanu Szwedów.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

AKT DRUGI.

Scena: Pole bitwy pod Terbellinem.

1. Scena.

(Pułkownik Kotwitz, Graf Hohenzollern, Rotmistrz Golc i inni oficerowie występują na czele jazdy).

Pułkownik Kotwitz (za sceną)

Stać tutaj jazda i z koni!

Hohenzollern, Golc (wchodzą na scenę) stać, stać!

Kotwitz Kto mi pomoże z konia przyjaciele?

Hohenzollern i Golc Tu stary! (wchodzą z powrotem na scenę)

Kotwitz dzięki - uff - niech mnie cholera!

Oby wam kiedyś za ową przysługę,

Gdy przyjdzie starość syn równie wygodził!

(wchodzi na scenę Hohenzollern, Golc i inni za nim-)

Na koniu czuję pełnię sił młodzieńczych,

Lecz skoro zsiądę poczyna się walka,

Jakby duch z ciałem pragnęły się rozstać. (rozgląda się)

Gdzie jest książęca mość a nasz dowódca?

Hoh. Książę powróci zaraz.

Kotwitz gdzież jest teraz ?

Hoh. Pojechał do wsi co została z boku

W gąszczu ukryta. Wróci niezadługo.

Jeden z ofic. Nocą podobno wywrócił się z koniem ?

Hoh. Tak jest

Kotwitz On upadł ?

Hoh. (obraca się) sprawa bez znaczenia

~~Skarg~~ Skarb przeraził się trochę przy młynie

I lekko tylko przewrócił się na bok,

Książę nie wyniósł najmniejszego szwanku,

Zaiste, sprawa nie warta jest troski.

Kotwitz (wstępując na pagórek)

Przecudny dzień. Dech wciągam pełną piersią

Dzień, cudny dzień, który pan tych światów
Na słodsze rzeczy dał niż by się rąbać,
Słońce przez chmury czerwonawo patrzy
A czucia nasze trzepocą z skowronkiem
Radośnie w czyste niebiosów etery.

Golc. Czyście znaleźli marszałka Dörflihga ?

Kotw. (idzie
ku przedowi sceny) A nie do kata, co chce excelencja ?
Czy jestem strzałą, ptakiem, czy też myślą
Bym poprzez pole bitwy susa dał?
Byłem na górach Hackel z przednią strażą —
Byłem w dolinach Hackel z tylną strażą —
Lecz o marszałku ni słychu ni dychu,
Znalazłem zato z powrotem mą jazdę

Golc. Zmartwi się bardzo, zdaje się, że miał on
Sprawę wam zlecić niepośledniej wagi.

Oficer Jego książęca mość oto nadchodzi

2.Scena

Książę Homburgu (z czarną opaską na lewej ręce) .Poprzedni

Kotwitz Witaj mi młody i szlachetny książę
Popatrz, w tym czasie, gdy ty byłeś w wiosce
Tu całą jazdę ustawiłem - sądzę,
Że będziesz ze mnie całkiem zadowolony

Książę Homb. Dzień dobry Kotwitz.Czołem przyjaciele.
Ty wiesz, pochwalam,cokolwiek uczynisz.

Hoh. Cóżeś tam robił we wiosce ? Arturze.
Takiś poważny.

Książę Ja ? Byłem w Kaplicy
Przebłyskującej z cichych krzaków wioski
Właśnie dzwoniono na mszę rannąm kiedy
Przeciągaliśmy, coś mnie nakłoniło,
Aby uklęknąć z modlitwą u stopni,

Kotwitz Nabożny młody pan.Tp przyznać muszę
Dzieło to,wierzaj, co się pocznie ~~z Bogiem~~ modły

Musi się okryć zwycięstwem i chwałą.

Książę — Henryku słuchaj, chciałem ci coś rzec.
(odprowadza hrabiego nieco na bok)
Co mówił do mnie wczoraj przy rozkazie
Marszałek Dörfling ?

Hoh. — Byłeś roztargniony

Dobrzem to widział

Książe — roztarnion, rozdzielon,
Nie wiem zaiste, co mi brakowało.
To dyktowanie tak mnie oszałamia.

Hoh. — Na szczęście, ciebie nie tyczyło wiele;

Graf — Graf Truchss i Hennings, którzy pieszych wiodą,
Są przeznaczeni, by natrzeć na wroga,
Ty masz zlecone, w dolinie się wstrzymać
Gotów do walki wraz ze swoją jazdą,
Aż przyjdzie rozkaz byś ruszył do boju.

Książę (po chwili zamyślenia) — Dziwny wypadek

Hoh. — Jaki przyjacielu ? (patrzy nań

pada strzał armatni)

Kotwitz — Na koń, panowie, na koń Hola, Hola
To strzela Hennings; Bitwa się zaczyna

(wszyscy wchodzą na pagórek)

Książe — Co ? Kto to strzela ?

Hoh. — To Hennings Arturze
Wślizgnął się zręcznie na tyły Wranglowi
Pójdź tu, stąd wszystko będziesz mógł zobaczyć

Golc (na pagórku) — Spójrz, jak się groźnie rozwinął nad Renem

Książe (trzyma rękę nad oczyma)
Tam oto Hennings ? Tam na prawem skrzydle ?

Oficer — Tak książe panie

Książe — A więc cóż u kata ?
Wszak wczoraj jeszcze był na lewem skrzydle

(słychać armatnie strzały w dali)

Kotwitz — Bodaj pioruny! Patrzcie z dział dwunastu
Zieje kulami Wrangiel na Hennings'a
Te szweckie szańce, to prawdziwe szańce

1Oficer — Przebóg warowne aż po szczyty wieży
Kościoła wioski, który poza niemi. (strzały w pobliżu)

Golc. — Czy to Truchss?

Książe — Truchss ?

Kotwitz — on to jest w istocie
Co Hennigsowi podąża na odsiecz.

Książe — Jakim znów cudem Truchss znalazł się w środku ?
(gwałtowna strzelanina)

Golc — Na nieba patrzcie, wieś zaczyna gorzeć

3 oficer — Niechbym zczezł marnie, pali się!

1 oficer — Tak pali!
Płomień już prawie drapie się na wieżę-

Golc — Posłańcy szweccy biegają jak iskry.

2 oficer — Ruszają naprzód!

Kotwitz — Gdzie ?

1 oficer — Na prawem skrzydle -

3 oficer — Zaiste w pędzie. Aż trzema pułkami
Pragną zdaje się wesprzeć lewe skrzydło

2 oficer — Na honor, jazda, także naprzód rusza,
Aby osłonić marsz prawego skrzydła.

Hoh.(Śmieje się) — Pole piorunemby opustoszało
Gdyby ujrzeli, żeśmy tutaj skryci

Kotwitz — Patrzajcie bracia

2 oficer. — Słyszcie.

1 oficer — Huk muszkietów

3 oficer — Teraz przy szańcach są jedni i drudzy -

Golc — Takiego grzmotu wystrzałów, na Boga
Nigdy za życia mego nie słyszałem.

Hoh. — Strzelajcie. Niechaj ziemia się rozpęknie,
Szczelina będzie grobem waszych trupów -
(pauza - okrzyk zwycięstwa w dali)

1 oficer — Panie w niebiesiech co darzysz zwycięstwem
Wrangel podaje tyły.

Hoh. — Ale gdzież tam ?

Golc — Na nieba drugi, tam na lewem skrzydle
Wróg zbiera działa i opuszcza szańce.

Wszyscy — Hej! Triumf, Triumf, zwycięstwo jest naszem.

Książe (schodzi ze wzgórza) — Hej, Kotwitz za mną

Kotwitz — ~~Kotwitz~~ Spokój, spokój dzieci

Książe (do Kotw.) — ~~Halt~~ Na koń! fanfarę dąć! Za mną do boju!

Kotwitz — Ja radzę spokój

Książe (dziko) — Niebo, ziemia, piekło

Kotwitz — Jego książęca mość przykazał wczoraj,
Byśmy czekali na wyraźny rozkaz.

~~Golc~~. — Golc czytaj panom jak brzmi treść rozkazu

Książe — Na rozkaz ? Kotwitz czy jeździsz tak wolno ?
Czyś nie odebrał go od swego serca?

Kotwitz — Rozkazu ?

Książe — Błagam —

Kotw. — Czy od mego serca ?

Hoh. — Zreflektuj ie się. ~~Opamiętaj się~~.

Golc — Słuchaj mój dowódzco!

Kotw.(dotknięty) — Tędy cię wiedli ? Oho, młody panie
Koń twój mój książe, gdyby było trzeba
Jeszcze mojemu byłby u ogona.
Marsz, marsz panowie, trębacze, fanfara
Do boju! Naprzód! Kotwitz stoi przy tem.

Golc (do Kotw.) — Przenigdy panie, nigdy mój dowódzco

2 oficer — Hennings dotychczas nie osiągnął Renu !

1 Oficer — Zabrać mu szadę.

Książe — Co mnie zabrać szpadę ?(odpycha go
Ej, przemądrzały młodzieńcze, co jeszcze
Nie znasz 10 przykazań wojskowych!
Oto jest twoja szpada razem z pochwą (wyrywa mu miecz razem z pasem)

1 oficer (zatoczywszy się) — Na Boga, czyn ten, książę!

Książę (idąc nań) — ~~exxxxx skxxkixx~~ Jeszcze skomlisz ?

Hoh (do oficera) — Milcz! Czyś szalony?

Książę (oddając szpadę) — Ordynansi mają
W pętach go zawieść do głównej kwatery
(do Kotwitza i pozostałych oficerów)

A teraz hasłem jest panowie: łajdak,
Kto za dowódcą do ognia nie skoczy -
Kto z was zostaje?

Kotw. Rzekłem, co się gniewasz ?

Hoh. Myśmy ci tylko przedkładali radę.....

Kotw. Weź to na siebie, a pójdę za tobą

Książe (uspokoiwszy się) Biorę na siebie wszystko, za mną bracia.

(wszyscy odchodzą)

Scena: Izba we wsi.

3. S c e n a

(Wchodzi kawaler dworu w butach z ostrogami, wieśniak z żoną siedzi przy stole i pracuje)

Kawaler dworu Szczęść Boże, Ludzie, czy macie dość miejsca,
By w dom wasz przyjąć gości ?

Wieśniak ~~O tak~~, O tak, z serca

Wieśniaczka A można wiedzieć kogo ?

Kaw. dworu Waszą panią,
Ni mniej ni więcej - żonę elektora
U bramy wioski, oś prysła u wozu
A że wieść przyszła o zwycięstwie naszem
Więc nie potrzeba jui jechać nam dalej.

Oboje (wstają) Zwycięstwo. Nieba. To jeszcze nie wiecie,
Że wojsko szweckie na głowę pobite ?
Choć nie na zawsze może, lecz na lata
Kraj nasz uwolnion od ognia i miecza.
Patrzcie. Już idzie i elektorowa.

4. S c e n a

(Księżna blada i wzburzona, księżniczka Natalja i ~~wielu~~ hilka dam dworu za niemi - poprzedni -)

Elektorowa (przy drzwiach) Bork i Winterfeld. podajcie mi ramię

Księżniczka (spiesząc ku niej) O matko moja.

Damy dworu Boże. blednie, pada (podtrzymują ją)

Elektorowa — Prowadźcie mnie do krzesła, dajcie usiąść!
Martwy on, martwy

Księżniczka — O najdroższa matko!

Elektorowa — Chcę sama mówić z posłańcem nieszczęścia.

5. S c e n a

(Rotmistrz Mörner ranny wchodzi prowadzony przez dwóch jeźdźców - poprzedni)

Elektorowa — Cóż to przynosisz mi posłańcze, grozy ?

Mörner — To co te oczy, o najdroższa pani
Na wieczny ból mój oglądały same.

Elektorowa — Nuże! powiadaj!
elektor nie żyje !!!

Natalja — Niebo! Tak srogi cios czy ma w nas paść! ?
(zakrywa twarz)

Elektorowa — Zdaj sprawę mi jak zginął on,
Jak błyskawica nim wędrowca zmiażdży,
Raz jeszcze mu purpurą świat rozwidnia
Tak będzie słowo twe; noc, skoro skończysz
Może nad moją głowę się zatrzasnąć!!

Mörner (wiedziony przez dwu jeźdźców podchodzi do niej) — Książę Homburgu, skoro wróg
Przez Truchssa ciśnion jął się chwiać
Ruszył na Wrangla w równ!
Już dwa szeregi do cna zmógł,
Uciekające wyciął w pień,
Gdy nagle wpadł na ziemny wał
I taki ogień runął weń żelaza,
Że jego konni zaczęli się łamać
Jako się łamie zboża łan
Musiał się wstrzymać wśród krzaków i wzgórz
Zebrać konnicę -

Natalja (do księżnej) — Najdroższa! panuj

Elektorowa — zostaw, zostaw droga

Mörner — W tem okamgnieniu pył na chwilę opadł

Widzimy wodza jako przy chorągwiach
Truchła korpusów na wroga naciera;
Na białym koniu jechał on
W promieniu słońc, co złocił zwycięstw szlak.
My wszyscy w onej chwili na pagórku
Pełni obawy staliśmy strapieni,
Nagle elektor, koń i pan
Na oczach naszych upadł w kył pył
Dwaj chorążowie padli z nim,
I chorągwiami go nakryli.

Natalja — O matko!

1 Dama dworu — Nieba!

Elektorowa — Dalej, tylko dalej!

Mörner — Na to porywa na ten widok straszny
Nieogarniona żałość serce księcia
Jak tur, ostrogą zemsty dźgan i szału
Rzuca się z nami na oszańcowanie
Rów, wał na skrzydłach orkanu przelata
Załoga zbita, wyrżnięta po polu
Armaty, bębny zdobyte. Chorągwie
I sprzęt wojenny, wszystko naszym łupem
Gdyby nie grobla na przyczółku Renu
To niktby nie mógł rzec ojcu, że widział
Śmierć bohatera w ferbellińskim boju.

Elektorowa — Zwycięstwo nazbyt drogie, ah, oddajcie
Cenę za jaką zostało kupione! (mdleje)

1 Dama dworu — Ratunku, Boże! księżna traci zmysły

(Natalja płacze).

6. Scena

(Wchodzi książę Homburgu - poprzedni)

Książe — Moja najdroższa Natalio! (wzruszony kładzie jej rękę na sercu)

Księżniczka — Więc prawda ?

Książe — Gdybym mógł „nie" odpowiedzieć

Ach, gdyby można krwią wiernego serca
Wrócić go znowu pomiędzy żyjących - !

Natalja (ociera łzy) Czy znaleziono już książęce zwłoki ?

Książe Ah mem łowięciem była jak dotychczas
Zemsta na wrogu. Mógłżem się poświęcić
Aż do tej chwili trosce o tę sprawę ?
Lecz już posłałem kilku ludzi, aby
Na polu bitwy zwłoki odszukano;
Napewno znajdą go jeszcze przed nocą

Natalja. Boże! Kto teraz w tej straszliwej walce
Pognębi Szwedów i kto z tego świata
Od nieprzyjaciół, którzy blask i szczęście
Księcia zniszczyli potrafi nas chronić ?

Książe (bierze jej rękę) Ja, pani, wezmę trud jego na siebie,
Jak anioł stanę z mieczem gorejącym
U stopni tronu osieroconego
Przy was! Ostatnia wola elektora
Była: nim minie rok, kraj ma być wolnym!!
Chcę wykonawcą być ostatniej woli

Natalja Drogi Kuzynie! (usuwa rączkę)

Książe Najdroższa Nataljo (zatrzymuje się przez chwilę)
Co myślisz teraz o swojej przyszłości ?

Natalja Tak, cóż mam począć kiedy runął piorun
I grunt usunął mi z pod stóp
Mój ojciec drogi i najdroższa matka
Leżą w Amsterdam; w proch i pył padł Dortrecht
Dziedzictwo rodu. A kuzyn Maurycy
Naciskan wojskiem tyrańskiej Hiszpanji
Nie wie, gdzie podzieć swoje własne dzieci ;
Teraz ostatnia upadła podpora
Która trzymała grono mego szczęścia.
Dziś poraz drugi zostałam sierotą! (otacza ją ramieniem).

Książe — Najdroższa moja! gdyby ta godzina
Boleści gorzkiej nie była znaczoną
To bym ci mówił -otocz gałęziami
O laterośli winna piersi moje,
Która od lat już kwitnęły samotnie
I zatęskniły do woni twych kwiatów (~~dzwonków~~)

Natalja — Drogi kuzynie!
Czy chcesz ? czy chcesz ? droga?

Natalja — Czybym mu mogła wrosnąć w serca rdzeń ?
(wspiera się na jego piersi)

Książe — Coś ty mówiła ?

Natalja — Puszczaj!

Książe (zatrzymuje ją) — w serce
W rdzeń jego serca! Nataljo! Nataljo! (całuje ją, ona się wyrywa)
Gdybyż ten był tu, którego płaczemy
By na ten związek patrzeć, ah, gdybyśmy
Mogli doń szepnąć „ojcze pobłogosław".-

(kryje twarz w dłoniach, Natalja znów zwraca się do księżnej)

7. S c e n a

(Wachmistrz wchodzi raźno - poprzedni)

Wachmistrz — Książę, zaledwie śmiem wam zameldować ,
Jaka pogłoska rozszerza się, ponoć
Elektor żyje ?

Książe — żyje ???

Wachmistrz — na niebiosa,
Właśnie Graf Sparren przyniósł tę wiadomość!

Natalja — O dawco życia! Matko czy ty słyszysz ?
(pada do nóg księżnej i obejmuje ją)

Książe — Nie! Kto wieść przyniósł ?

Wachm. — Graf Jerzy ze Sparren!
On to uwidział elektora w zdrowiu
Na własne oczy - przy korpusie Truchsa.

Książe — Bież szybko stary sprowadzić mi go tutaj.

(wachmistrz odchodzi).

8. Scena

Wchodzi Hrabia Sparren i wachmistrz - poprzedni)

Elektorowa — W otchłań mnie smutku nie wtrącaj raz wtóry.

Natalja — O nie ~~mamusiu~~ moja matko

Elektorowa — Co Fryderyk ?

Natalja (pełna wiary) — żyje!!!

Wróconaś życiu o najdroższa ~~mamusiu~~ matko

Wachm. — Tu jest oficer.

Książe — Hrabio Jerzy Sparren,

Wyścież widzieli jego mość książęcą

W zdrowiu i sile przy korpusie Truchsa ?

Hrabia Sparren — Tak jasny książe, na podwórzu księdza

Gdzie wydał rozkaz otoczony sztabem,

By pogrzebano trupy obu armji.

Damy dworu — Boże! Na piersi-twojej

Elektorowa — Córko moja!

Natalja — Radość tak wielka jest nad moje siły

(ciśnie twarz do łona ciotki)

Książe — Przecież widziałem na czele mej jazdy

Jak rozszarpany przez kule armatnie

Wraz z siwym koniem runął w zawieruchę.

Graf Sparren — Siwek w pył runął wraz ze swoim jeźdzcem

Lecz jeździec, książę, nie był naszym panem

Książe — Nie naszym panem ?

Natalja — O radości (wstaje i staje przy elektorowej).

Książe — Mówże,

Każde twe słowo jak złoto w pierś padnie!

Graf Sparren — Ah-wzruszające najbardziej zdarzenie

O jakiem uszy słyszały - obwieszczę

Pan kraju, głuchy będąc napomnieniom

Znów dosiadł konia białego jak śnieg,

Którego Froben nabył mu niedawno
W Anglji. Jak zawsze był i teraz celem
Nieprzyjacieskim wystrzałom armatnim.
Kto był w orszaku książęcym zaledwo
W promieniu kroków stu, mógł stać bezpiecznie
Jako szeroką ławą rzeki śmierci
Płynęły fale kul, granatów, kartacz,
Kto żył uciekał, co prędzej do brzegu
On tylko - śmiały - pływak bez wahania
Swym przyjaciołom dając znak sterował
Do tego wzgórza, gdzie tryskało źródło.

Książe — Na Boga tak. Lęk patrzeć brał,

Graf Sparen — Koniuszy Froben, co w przybocznej świcie
Tuż za nim jechał, tak zakrzyczał do mnie:
Niechaj przeklęty będzie blask siwosza
"Ciężkim wprzód płacony złotem w Londynie
Dałbym z radością 50 dukatów
Ażeby pokryć go burością myszy."
Zbliżył się pełen troski doń i wyrzekł
Wasza wysokość, koń wasz jest płochliwy
Pozwólcie znowu wezmę go do szkoły
Mówiąc te słowa zeskoczył z bułanka
I schwycił konia księcia za uzdeczkę
Książę z uśmiechem zsiadł i z temi słowy:
"Sztuki tej, jakiej pragniesz go nauczyć
Nie pojmie wcześniej, aż z nadejściem nocy
Zawiedź go proszę daleko za wzgórza,
Gdzie jego wady wróg już nie dopatrzy" -
Wsiadł na bułanka, a Froben odjechał
By potem wrócić, gdzie służba wołała
Zaledwie jednak dosiadł Froben konia
Morderczy ołów z pobliskiej reduty
Obalił jeźdźca wraz z koniem na ziemię,
Runął w proch jako ofiara wierności
Słowo już żadne z ust jego nie wyszło (krótka pauza)

Książe — Hojnie odpłacę. ~~Jest zapłacony~~, gdybym miał żyć dziesięć
Nie mógłbym lepiej użyć ich niż na to,

Natalja — Waleczny Froben

Elektorowa — To najznakomitszy.

Natalja — Gorszy od niego wart byłby mych łez . (płaczą)

Książe — Dosyć. Do rzeczy, lecz gdzie jest elektor ?
Czyli w Hackelwitz się rozkwaterował ?

Graf Sparren — Książe wyruszył prosto do Berlina,
A zgromadzeni z nim jenerałowie
Dostali rozkaz by podążyć za nim.

Książe — Co ? Do Berlina? Czy pochód wstrzymany ?

Graf Sparren — Istotnie dziwne, że nie wiesz o niczem
Wszakże Horn przybył, hrabia, szwecki poseł
W obozie wkrótce po jego przybyciu
Zawartem było zawieszenie broni,
Jeślim zrozumiał marszałka Dörflinga ,
Podjęto jakieś ważne rokowania,
Być może nawet, że pokój nastąpi.

Elektorowa — Boże. jak wszystko pięknie się rozjaśnia.
(wstaje).

Książe — Podążmyż szybko za nim do Berlina.
Zrobisz mi pani miejsce w swym powozie
Ażebym szybciej mógł się znaleść tam ?
Dwa słowa tylko skreślę do Kotwitza
I w okamgnieniu wsiądę z wami w powóz.
(siada i pisze)

Elektorowa — O jak najchętniej wezmiemy Cię z sobą.

Książe (składa list i oddaje go wachmistrzowi, przyczem obraca się do księżniczki i otacza łagodnie ramieniem jej ciało))
Mam jeszcze pani nieśmiałe życzenie,
Które pragnąłby wyjawić ci w drodze.

Natalja (wyswobadza się od niego)
Bork. prędko proszę o chustkę na szyję!

Elektorowa — Ty masz życzenie do mnie, mój kochany ?

1 dama dworu — Księżniczko przecież chustkę masz na szyji ,

Książe — Co? nie zgadujesz?

Elektorowa — Nie!

Książe — Ani literki?

Elektorowa (przerywając) — Mniejsza, ja dzisiaj nikomu na świecie
Nicbym nie rzekła o co by mnie prosił
A tobie najmniej zwycięzco w tej bitwie.
W drogę.

Książe — O matko, jakie słowo rzekłaś?
Mogęż rozumieć tak, jak tego pragnę?

Elektorowa — W drogę mówiłam, o reszcie w powozie
Pójdź, daj mi ramię.

Książe — O boski Cezarze,
Do twojej gwiazdy przystawiam drabinę!
(prowadzi damy wszyscy za nimi)

(Berlin, ogród przed starym zamkiem, na dalszym planie kościół zamkowy ze schodkami. Dźwięk dzwonów; kościół mocno oświetlony; widać jak niosą ciało Frobena i jak kładą je na wspaniałym katafalku).

9. Scena.

(Wchodzą elektor, marszałek Dörfling, pułkownik Hennings, Graf Truchss i wielu innych pułkowników i oficerów - naprzeciw niego wychodzą oficerowie z depeszami - w kościele tak jak i na placu tłum różnej płci i wieku.

Elektor — Ten kto prowadził jazdę w dniu rozprawy
I za nim Hennings pułkownik most zdołał
Zburzyć na Renie - ruszył własnowolnie
Wbrew rozkazowi na nieprzyjaciela.
Zmuszając wroga do szybkiej ucieczki
Winien jest śmierci - oznajmiam i wołam
Trybunał sądu wojennego nad nim.
- Książe Homburgu jazdy nie prowadził?

Graf Truchss — Nie książe panie!

Elektor. — kto to utrzymuje?

Graf Truchss — To jeźdzcy mogą zaświadczyć ci panie

Którzy mówili przed zaczęciem bitwy
Że książe razem z koniem się obalił
Mieli go widzieć jak leżał w kościele
W głowę i uda ciężko poraniony.

Elektor — Mniejsza. Zwycięstwo dzisiaj jest wspaniałe
Jutro dziękować będziemy u ołtarzy,
Lecz choćby było dziesięć razy większe
Nie jest niewinnym przez kogo przypadek
Darował mi wszakże i więcej jeszcze
Mam wygrać bitew, a więc sobie życzę
Aby dla prawa posłuch był niezłomny
Ktokolwiek do boju powiódł pułki
Powtarzam jeszcze raz, że podrwił głową.
Przed trybunałem wojennym go stawię
A teraz, mili, chćmy do kościoła.

10. S c e n a.

(Książe Homb. z trzema szwedzkiemi chorągwiami w ręku. Pułk. Kotwitz z dwoma, Graf Hohenzollern, rotmistrz Golc, Graf Reuss, każdy z chorągwią, i wielu innych oficerów, kaprali i jeźdźców z chorągwiami, bębnami i sztandarami - wchodzą).

Dörfling (skoro ujrzał księcia) — Książe Homburgu. ? Truchsz. Co tu robicie ?
Elektor — Skąd tu się wziąłeś ?
Książe Homb. — ~~Książe z Tsbelinu~~ Książę z Terbellinu
Te ci wojenne przynoszę trofea

(kładzie trzy chorągwie na ziemi, za nim oficerowie, kaprale i jeźdzcy kładą swoje).

Elektor (zaskoczony) — Ty ranny byłeś, nawet niebezpiecznie ?
Graf Truchs. — Oh przebacz.
Książe (gorąco) — Ja sam się zdumiewam
Graf Truchs. — Z początkiem bitwy upadł koń mój złoty,
Książe — Dłoń, którą lekarz mi obandażował
Nie godna nawet byś ochrzcił ją raną
Elektor — A zatem jazdą tyś dowodził w bitwie ?

Książe Homb. (patrzy nan) Ja oczywiście. Chcesz słyszeć z ust moich
Wszak u stóp twoich maszt tego dowody.

Elektor Weźcie mu szpadę; jesteś uwięzionym.

Marszałek (przerażony) Komu odebrać ?

Elektor (wchodzi między chorągwie) Witaj mi Kotwitzu !

Graf Truchss Przeklęty...

Kotwitz To mi...do żywa dojadło !

Elektor Czy ty co múwisz ? Patrz tu posiew sławy
U stóp skoszony - wszakże to chorągiew
Przybocznej gwardji. Nieprawdaż ?
(bierze chorągiew rozwija i patrzy)

Kotwitz Mój książe

Marszałek Mój władco ?

Elektor Wszakże ~~Mniejsza~~, Adolfa Gustawa
Czasy pamięta. Jak brzmi napis na niej ?

~~Marszałek~~ Kotwitz Mnie się wydaje...

Marszałek Per aspera ad astra

Elektor Nie dotrzymała w ferbelińskiej bitwie

Kotwitz (trwożnie) Dwa słowa książe chce powiedzieć

Elektor - Czego ?
Zabierzcie wszystkie chorągwie, sztandary
I powieszajcie u kolumn świątyni
W święcie zwycięstwa będą mi potrzebne -

(elektor zbliża się do kurjerów, bierze depesze , łamie i czyta).

Kotwitz (do siebie) Na Boga w niebie, tego już za wiele !

(pułkownik bierze po chwili wahania swoje chorągwie; pozostali oficerowie i jeźdzcy za nim; w końcu - ponieważ trzy chorągwie księcia leżą, podnosi Kotwitz i te, tak, że teraz niesie pięć)

Pewien oficer (staje przed księciem) Proszę o szpadę miłościwy książe

Hohenzollern (z boku z chorągw. w ręku) Spokojnie tylko drogi przyjacielu

Książe Homb. Śnię, czuwam, żyję - jest-żem ja przy zmysłach?

Golc Książe daj szpadę radzę ci i milcz,

Książe H. Ja (Jestem więźniem) ?

Hohenzollern Tak jest !

Golc — Jak słyszałeś.

Książe H. — Mogęż znać powód?

Hoh. — Tak, ale nie teraz.
Tyś się przedwcześnie, jakeśmy mówili
Rzucił w wir walki - pomimo rozkazu,
By nie wołany nie ruszać się z miejsca.

Książe — Na pomoc drodzy, ja jestem szalony!

Golc (przerywając) — Cicho!

Książe — Czy nasi... zostali pobici?

Hoh. (tupie nogą w ziemię) — To jedno, prawu trzeba być posłusznym

Książe (z goryczą) — To tak, to tak, to.....
Głowy ci nie urwą

Hoh. (odchodzi od niego)

Golc (tak samo) — Pewno już jutro będziesz uwolnionym

Książe (odpiąwszy szpadę) — Kuzyn Fryderyk chce zagrać Brutusa,
Już widzi siebie na obrazie kradką
Namalowanym, na krześle kurulnym,
U stóp chorągwie szwedzkie porzucano,
Na stole prawa pruskiego przepisy
Na Boga, we mnie nie wynalazł syna,
Co go czcił będzie pod toporem kata.
Serce niemieckie ze starego ziarna
Do wspaniałościm nawykł i miłości;
Lecz skoro książe w tem mrugnięciu powiek
Jak ów Rzymianim sztywnie się przybliżył
Wstyd mi za niego
~~Tknął mnie do żywa,~~ muszę go żałować.
(oddaje szpadę oficerowi i odchodzi)

Elektor — Do Ferbellinu zawiedźcie go teraz,
Wojenne prawo o nim postanowi.

(odchodzi do kościoła, chorągwie idą za nim; ~~i inni~~ skoro on ze swym orszakiem klęka u trumny Frobena i modli się, zawieszone u słupów) - Marsz żałobny.

Koniec 2 aktu.

BIBLJOTEKA TEATRU WIELKIEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO w król. stol. m. Lwowie

AKT TRZECI

Scena : Ferbellin. Więzienie.

Scena pierwsza.

Książe Homb. - na dalszym planie, dwóch jeźdźców trzyma straż. Wchodzi Graf Hohenzollern.) Patrzcie to Henryk. Witaj że mi witaj

Książe Homb. A więc nareszcie jestem uwolniony.

Hohenzollern. Chwałaż ci Boże - Co mówisz ? tyś wolny ?
A więc ci szpadę odesłał z powrotem ?

Książe Mnie, nie?

Hoh. nie, skądże więc wolny ?

Książe (po chwili) Ty, ty sądziłem przynosisz... to mniejsza.

Hoh. Nie wiem o niczem .

Książe mniejsza, mniejsza o to,
Przyśle innego, który mi ją wręczy.
(obraca się i przynosi stołki)
Usiądź i powiedz co zaszło nowego ?
Książe powrócił ?

Hoh. (roztargniony) Z Berlina ? dziś wieczór

Książe Tam pewno święto zwycięztwa święcono ?

Hoh. No oczywiście.

Książe Książe był w kościele ?

Hoh. On był, a także księżna i Natalja
Kościół wspaniale illuminowano,
Z powagą wielką. Przy śpiewie „Te deum"
Dały się słyszeć wystrzały armatnie,
Z kolumn świątyni dumnie powiewały
Szwedzkie sztandary, zdobyczne chorągwie,
A na wyraźny elektora rozkaz
Padło twe imię z kazalnicy, jako
Imię zwycięzcy w ferbellińskiej bitwie. -

Książe Słyszałem. Zresztą, słychać co ? cóż powiesz ?
Niezbyt wesołą minę masz mój drogi .

Hoh. Mówiłeś z kim już ?

Książe Właśnie z Golcem w zamku,

Gdzie jak pewnie byłem przesłuchiwan (pauza)

Hoh (patrzy nań z namysłem) Co sądzisz miły, o swem położeniu,
Odkąd tak wszystko bardzo się zmieniło ?

Książe Ja? To co myśli Golc, sami sędziowie
Co i ty myślisz - Książe wypełniwszy
Swój obowiązek da posłuch i sercu
„Zbłądziłaś" powie z poważnym obliczem
„Dodając coś o śmierci i więzieniu:
„Ja jednak wolność wracam ci z powrotem"
Dokoła miecza co mu dał zwycięstwo
Łaska się jego owinie zapewne;
Jeśli nie ! dobrze, na tom nie zasłużył.

Hoh. Arturze (zatrzymuje się)

Książe Co chcesz ? ~~Co chcesz ?~~

Hoh. Czyś tak pewien tego ?

Książe Tak sobie myślę, bo wiem, żem mu drogi
Jako syn własny. Od wczesnej młodości
Serce mi jego dawało dowody
Jakaż wątpliwość może cię nurtować ?
Czyż się nie zdaje wzrostem mojej sławy
Bardziej radować niżeli ja sam
Wszystkiem czem jestem, nie jestem przez niego?
I on, on miałby bez serca roślinkę
Którą sam chował, za to tylko, że się
Trochę zbyt szybko rozwinęła z pączka kwiatem
On miałby w proch ją wdeptać bezlitośnie ?
Nie dałbym wiary najgorszemu z wrogów
A tem mniej tobie, co go znasz i kochasz

Hoh.(znacząco) Stanąłeś w drodze wojennemu prawu ,
A pełnyś wiary ?

Książe Dlatego bom stanął !
Nikt tak daleko nie idzie na Boga,
Kto nie jest skłonny potem ułaskawić
Tam właśnie znowuż przed kratkami prawa
Moja otucha na nowo odżyła,

Czyliż to była śmiertelnym przestępstwem
O dwie minuty wcześniej niż kazano
Szwecką potęgę w proch i kurz obalić ?
A jakiejż innej zbrodni jestem sprawcą ?
Jakże mógł mnie tak bez miłosierdzia
Przed stół zawezwać, gdzie sędzie jak sowy
Nucą o kuli grobową pieśń śmierci,
Gdyby nie pragnął przez swe władne słowo
Wkroczyć w ich grono podobny do Boga ?
Nie mój najdroższy! on chmury gromadzi.
Nad moją głową - by podobny słońcu
Wszedł promieniując z pochmurnej przestrzeni!
Mogę się zgodzić, aby miał tę radość

Hoh. Prawo wojenne już wydało wyrok

Książe ~~Już~~ słyszałem - na śmierć - tak jest

Hoh. ~~Wiesz już o tem ?~~ Wiesz już o tem ?

Książe Golc, który słyszał orzeczenie sądu
Zaraportował jaki zapadł wyrok

Hoh. No i na Boga czy cię to nie wzrusza ?

Książe Mnie, oh bynajmniej !

Hoh. Ty szaleńcze jakiś !
Na czem opierasz swoją pewność ?

Książe Na czem ?
Na mem uczuciu doń, nie trap mnie proszę,
Miałbym się dawać fałszywym zwątpieniom
Trybunał wojny musiał skazać na śmierć
Tak dzwięczy prawo wedle niego sądzą,
Lecz zanim spełnić onby je dozwolił ,
Zanimby wydał serce kochające
Na pastwę kuli, kiedy chustą skinął
Prędzej pierś własną wolałby otworzyć
Sam by kroplami krew swą w proch wytoczył.

Hoh. Arturze, ręczę

Książe Dosyć , dosyć miły

Hoh. Dwa słowa tylko, gdy cię nie obejdą
Chętnie zamilknę ,

Książe — Wiesz , wszystko mi znane

Hoh. — Marszałek - dziwne - wręczył mu przed chwilą
Wyrok wojenny , on zaś zamiast żeby,
Jak mu to wolno-ułaskawił ciebie
Rozkazał wyrok przynieść do podpisu.

Książe — Mniejsza jak słyszysz !

Hoh — Mniejsza ?

Książe — Do podpisu ....

Hoh. — Na honor panie - mogę cię upewnić ...

Książe — Wyrok ? - nie pismo ?

Hoh. — Tak jest wyrok śmierci

Książe — Kto ci to mówił ?

Hoh. — Sam marszałek Dörfling.

Książe — Kiedy ?

Hoh. — Przed chwilą.

Książe — Gdy wracał od księcia ?

Hoh. — Skoro on schodził po stopniach od księcia
I zgnębionego ujrzał mnie, powiedział :
" Nic nie stracone i jutro też dzień jest
W którym wypuścić każe go na wolność "
Lecz jego blada twarz przeczyła temu,
Co usta rzekły i mówiła: nie.

Książe (wstaje) — Nie. Onże mógłby - czyli tak potworne
Postanowienia naszły jego serce ?
Za błąd, co ledwie widny oka, które
Patrzy przez szkiełka - w świetnym diamencie
Podarku świeżym - wdeptać dawcę w błoto.
Czyn, co by lśnił się srebrnymi połyski
Skrzydeł Cherubów monarsze Tunisu ,
Czyn, co by chwałą był Sardanapala;
A wszystkich razem rzymskich okrutników
Mógłby przerzucić bez cienia przewiny
Jak dzieci, które umrą w łonie matki
W sąd ostateczny na prawicę Boga.

Hoh. Miły ty o tem musisz się przekonać
Książe Marszałek milczał i nie mówił nic ?
Hoh. A cóż miał mówić ?
Książe Boże, ma nadzieja.
Hoh. Czyś może kiedy jaki krok uczynił,
Czy to świadomie, czy też nieświadomie,
Coby ubliżył jego dumnej duszy ?
KSiąże Nigdy.
Hoh. Przypomniej...
Książe Nigdy na niebiosa
Świętym był dla mnie jego głowy cień.
Hoh. Arturze wybacz, ale ja w to wątpię.
Szwedzki wysłannik Graf Horn tutaj przybył;
Poselstwo jego jak mnie zapewniano
Dotyczy ręki księżniczki Oranji.
Słowo rzeczone przez elektorową
Miało go w serce utrafić boleśnie
Mówią, że panna zrobiła już wybór.
Czy ty przypadkiem nie wchodzisz tu w grę ?
Książe Boże co mówisz ?
Hoh. Czy to ty, ty może ?
Książe Tak to ja jestem, teraz wszystko jasne
Ta propozycja jest wyrokiem na mnie.
Ja jestem winny uporu księżniczki,
Księżniczka bowiem ze mną zaręczona.
Hoh. Bezmyślny głupcze, cóżeś ty narobił
Takem cię często ostrzegał.
Książe Ratunku.
Mój przyjacielu ratuj, jam zgubiony.
Hoh. Tak. jakież wyjście z tego położenia ?
Chcesz może mówić z twoją ciotką księżną ?
Książe (obraca się) Straż hej.
Jeździec My tutaj.
Książe Wołać oficera.

(prędko bierze płaszcz ze ściany i wkłada sobie na głowę kapelusz z piorem, który leżał na stole).

Hoh.(pomagając mu w ubraniu) Krok mądry jeszcze może być ratunkiem,
Bo gdy elektor będzie mógł z Karolem
Za umówioną cenę się pogodzić;
Zobaczysz serce jego się przejedna,
W kilku godzinach powróci ci wolność !

S c e n a: 2.

Wchodzi oficer - poprzedni.

Książe Stanc. Jestem straży twojej powierzonym;
Pozwól, ażebym w pilnym interesie
Stąd się oddalił, wrocę za godzinę

Oficer Książe, bynajmniej nie jesteś strzeżonym
Rozkaz dostałem, aby ci pozwolić
Wolno iść wszędzie, dokąd tylko zechcesz

Książe To dzisiaj zatem nie jestem uwięziony ?

Oficer Daruj, twe słowo także jest łańcuchem ...

Hoh. Dobrze to mniejsza.

Książe Dalej. bywaj zdrów,

Hoh. Łańcuch powlecze się przy nodze księcia.

Książe Do zamku tylko, do ciotki mej pójdę
Za dwie minuty zjawię się z powrotem (wszyscy wychodzą)

Scena: Pokój księżny

S c e n a 3.

(wchodzą elektorowa i księżniczka)

Pójdź corko moja, biła twa godzina
Hrabia Horn Gustaw szwecki pełnomocnik
I towarzysze upuścili zamek;
W komnacie stryja widzę płonie światło,
Owiń się chustką i wślizgnąwszy cicho
Próbuj czy zdołasz ocalić miłego (chcą odejść)

S c e n a 4.

Wchodzi Dama dworu. - poprzedni

Dama dworu Książe Homburgu kołacze do bramy !
— Zaledwo wierzę czym dobrze widziała ?

Elektorowa (zaskoczona) — Boże !

Księżniczka — Czy on sam ?

Elektorowa — Czyż Zdjęto zeń areszt ?

Dama dworu — Stoi przed bramą w kapeluszu z piórem
I prosi trwożnie, by mu dano posłuch.

Elektorowa (niechętnie) — Toż nierozważny łamie dane słowo !

Księżniczka — Ktoż może wiedzieć co go zmusza

Elektorowa — Wpuścić

S c e n a : 5.

(wchodzi książe Homburgu - poprzedni)

Książe — O moja matko ! (pada przed nią na kolana)

Elektorowa — Czego chcecie książe ?

Książe — O matko pozwól objąć twe kolana !

Elektorowa (z ~~odpychającym gestem~~ pogardliwym wzgardzeniem) —
Więźniem jesteście, a przyszliście tutaj !
Czemu przydawać do starych win nową ?

Książe (z naciskiem) — Wiesz co się stało ?

Elektorowa — Tak jest wiem o wszystkiem !
W czemże wam jednak biedna mogę pomódz ?

Książe — O matko moja ! Takbyś nie mówiła
Gdyby groziła śmierć ci jako mnie !
Ty zdajesz mi się niebieskim ratunkiem
Wyposażoną. Księżniczka i damy
Wszystko wokoło. Mógłbym parobkowi
Temu co konie twoje czyści, ciurze
Zwisnąć u szyji i błagać „ratunku" !
Ja tylko jeden na tej bożej ziemi
Bezsilny jestem i nie mogę nic !

Elektorowa — Tyś półprzytomny musiało coś zajść !

Książe — Ach ! bo na drodze, co mnie tu przywiodła
Widziałem, jako przy świetle pochodni
Grób wykopano, co ma wziąć me zwłoki.
Spójrz na te oczy, ~~[illegible]~~ matko, ! co cię widzą,
Pragną je cieniem okryć, a te piersi

Morderczą kulą przewiercić na wylot,
Już zamówione okna na targowym,
Skąd będzie widać to czcze widowisko,
I ten, kto dzisiaj na życia wierzchołku
Kraje czarowne widział u swych stóp,
Na deskach wąskich jutro leżeć będzie
I tylko kamień powie ci „On był"!

(Księżniczka, która dotąd oparta na ramieniu damy dworu stała w oddali, wstrząśnięta temi słowy opiera się o stół i płacze).

Księżna — Synu! Jeżeli taka wola niebios
Uzbroisz w męstwo się i panowanie!

Książe. — Świat boży matko, tak jest dziwnie piękny!
Nie daj mi pierwej nim przyjdzie godzina
Ksiąpić do owych przeraźliwych cieni!
Niechże mnie karze, jeśli ma ochotę
Lecz czemu właśnie ma mnie czekać kula?
Może mnie przecież złożyć z mych urzędów,
Z wojska wydalić, jeśli tak chce prawo
Boże w niebiosach! skorom grób zobaczył,
Żyć pragnę tylko, nie pytam czy w sławie!

Elektorowa — Wstawaj mój synu! wstawaj! co też mówisz?
Nadtoś wstrząśnięty! weź się w garść - zapanuj!

Książe — Nie wcześniej ciotko niż mi przyobiecasz,
Że padłszy do nóg swemu małżonkowi
Wypowiesz prośbę, która mnie ocali!
Przed śmiercią matka tobie mnie oddała;
„Bądź matką jemu, kiedy mnie nie będzie.
A ty głęboko wzruszona przypadłaś
Do ręki matki i odpowiedziałaś:
Będę mu matką - jakbym go wydała!
Dziś przypominam ci twą obietnicę!
Idź jakbyś była matką mą i powiedz:
O łaskę błagam! wypuść go na wolność!
Ah i wróć do mnie mówiąc „jesteś wolny"!

Elektorowa — Mój drogi synu! to wszystko już było,
Lecz żadne prośby nie odniosły skutku.

Książe Homb. Ja każdą prośbę rzucam na los szczęścia !
Natalji pomnij oznajmić mu wiernie
Już nie pożądam , bo w głębi mych piersi
Wszelkie wygasło do niej ukochanie.
Wolną jest znowuż , jak sarna w ostępie,
Ręką i słowem, jakby mnie nie było,
Może rozrządzać - a da Karolowi
Królowi Szwecji - to czyn ten pochwalę. -
Chcę do nadreńskich swoich wrócić dóbr;
Tam chę budować i tam pragnę walić,
Żeby pot ze mnie ciekł - tam siać i zbierać,
Coby dla dzieci i żony - mieć sobie .
A skoro zbiorę znowu siać na nowo
I tak w kółeczko życie to przepędzić,
Aż gdy wieczorem zapadnie i zgaśnie.

Elektorowa Dobrze, lecz teraz wracaj do więzienia
To jest warunek pierwszy mojej łaski !

Książe (wstaje i zwraca się w stronę księżniczki)
Biedna dziewczyno ! płaczesz ! - słońce dzisiaj
Oświeca sny twe wchodzące do grobu !
Pierwsze uczucie twe na mnie spłynęło
I twoja rozpacz mówi mi, że nigdy
Innemu siebie nie poświęcisz, cóżbym
Dokazał biedny chcąc pocieszyć ciebie ?
Nad brzegi Menu idz do świętych panien
Do twojej ciotki - tam wyszukaj chłopca
O jasnych lokach , takich jakie moje
Za cenę złota i srebra go zdobądź
Wziąwszy na piersi ucz go szeptać : matko !
A jak urośnie to naucz go jak się
Umierającym zamyka powieki. —
To całe szczęście, które ciebie czeka!

Księżniczka Wróć bohaterze młody do więzienia,
W drodze powrotnej - spokojnie spójrz jeszcze
W grób, który tobie gwoli wykopano !

Nie jest ciemniejszy ni trochę ni szerszy,
Od tego stokroć otwarctego w bitwie!
Tymczasem pójdę do śmierci ci wierna,
By szepnąć słówko za tobą stryjowi:
Potrafię może skruszyć jego serce
A ciebie zwolnić od całej rozpaczy! (pauza)

Książe — Gdybyś u ramion miała skrzydła dziewczę,
(składa ręce zapatrzony wnią jak w tęczę)
Tobym zaiste miał cię za anioła! -
Boże! Com słyszał: ty orędowniczką!
— Ah, gdzież spoczywał kołczan twojej mowy (?)
Do dzisiaj dziecko, ośmielasz się ważyć,
W tak ważnej sprawie przybliżyć do księcia?
— Gwiazdo nadziej, któraś zajaśniała!

Księżniczka — Bóg da mi strzałę, która go nie chybi! —!
Lecz jeśli książe nie może litery
Odmienić prawa, nie może, to wtedy
Mężnie ulegniesz mu, boś pełen męstwa!
Ten, kto zwyciężył w życiu razy tysiąc;
Ten raz zwyciężyć może śmierć!

Elektorowa — Prędzej, bezcenny czas upływa szybko!

Książe Homb. — Niechaj ci święci przybędą z odsieczą!
Żegnajcie teraz, cokolwiek osiągniesz
Daj mi znać zaraz o wyniku prośby!

Koniec aktu trzeciego.

1.

4. AKT.

Scena: Pokój elektora.

1. Scena

(Elektor stoi z papierami w ręku nad stołem zastawionym światłami Natalja wchodzi przez środkowe drzwi i w pewnej odległości pada przed nim na kolana).

Natalja (klęcząc) O mój szlachetny stryju Fryderyku!
Elektor (odkładą papiery) Natalio! (chce ją podnieść)
Natalja Pozwól. ~~Pozwól!~~
Elektor Czego chcesz najdroższa?
Natalja W prochu cię błagać: łaski dla kuzyna!
— Ja nie dla siebie pragnę go zachować —
Serce me pragnie go i to przyznaję
— Ja nie dla siebie pragnę go zachować —
Może się żenić z jaką chce kobietą,
Ja pragnę tylko niech pośród nas będzie,
Dla siebie tylko wolny, niezawisły,
Jak kwiat bprzecudny, co mi się spodobał.
Mój przyjacielu i panie: ja proszę
Wiem, że takiego wysłuchasz błagania.
Elektor (podnosi ją) Córuchno moja! jakież słowo rzekłaś?
Czy wiesz, co Homburg kuzyn twój zawinił?
Natalja O drogi stryju!
Elektor Czyż nic nie zawinił?

Ten krok fatalny, jasny, modrooki
Ten, który zanim zdołą wyrzec prozę
Już winien z ziemi podnieść przebaczenie
Tego od siebie nie odtrącisz nogą.

Gdybyż nie zapał, co za twoją sławę
W chwili potyczki, on to go nakłonił,

Aby przełamał rozkazanie prawa,
Ah! i młodzieńczo w istocie je złamał!
Wpierw, że zwyciężył wieńczyć, potem ścinać
Tego historja od ciebie nie żąda!
Takby to wzniosłem było drogi stryju,
Żeby nieludzkim prawie nazwać można!
A BOg nie stworzył lepszego od ciebie.

Elektor. Słodka dziecino! Gdy bym był tyranem
To słowa twoje, czuje to me serce
Miększem od wosku mogłyby uczynić;
Lecz pytam ciebie: zali mogę wyrok
Po myśli prawa śmiało unicestwić,
Jakieżby skutki mógł mieć czyn podobny ?

Natalja Dla kogo ? Dla cię ?

Elektor Dla mnie ? - nie - co ? dla mnie?
Czyż nic większego nie znasz ponademną?
Czyż jest ci obcą ta świętość, co w polu
W ustach żołnierzy zowie się ojczyzną?

Natalja Czemu się troskasz ? Panie! wszak ojczyzna
~~# drobne skorupki przez to nie rozpryśnie~~ Jeszcze się przez to nie rozpadnie w gruzy
Że ty uczynisz dla niego znak łaski.
Co więcej: to co wychowany w polu
Zwiesz nieporządkiem - czyn, któryby wyrok
Sędziów rozrywał w tym jednym wypadku,
Dla mniej najwyższym właśnie jest porządkiem,
Wojenne prawo winno rządzić - wiem to
Jednak zarówno uczucie ludzkości.
Ojczyzna, którą tyś nam ugruntował,
Stoi wyniosłym groźbem, drogi stryju;
Cięższe potrafi przetrwać jeszcze burze
Niż tryumf, który przyszedł jeszcze niewołany
Ona w przyszłości świetnie się rozwinie
Pod ręką ~~stryja~~ nowicha upiększy, rozszerzy
W blaski przybujne - świetne ku radości

Dla sprzymierzeńców, a ku zgrozie wrogów.
Tego spoidła zimnego i czczego,
Krwi przyjaciela nie trzeba jej na to,
Aby przeżyła jesień twoją stryju.

Elektor — On też tak myśli ?

Natalja — Kto kuzyn z Homburgu ?

Elektor — Więc on przypuszcza, że to wszystko jedno,
Czy w państwie rządzi prawo, czy bezprawie ?

Natalja — Ah! ten młodzieniec...

Elektor — Cóż ?

Natalja — O drogi stryju.

Elektor (zaskoczony) — Tu w odpowiedzi nic nie mam prócz łez

Natalja (z ociąganiem) — Czemu córuchno? cóż takiego zaszło ?
Jedną ma tylko teraz myśl : ratunku.
Spojrzały w niego rury z ramion strzelców
Tak przeraźliwie, że zlękły i wzdrygły
Nie ma już życzeń innych - ponad - żyć.
Państwo by mogło w piorunach i grzmotach
Zapaść się przed nim, nie spytałby „co to?"
Ah jak waleczne serce ty złamałeś.
(obraca się i płacze)

Elektor w najwyższym zdumieniu) — Nie, niemożliwe, on błagał o łaskę ?

Natalja — Ah obyś nigdy był go nie skazywał

Elektor — Nie mów mi. Błagał o łaskę na Boga !
Co ci się stało dziecko ? czemu płaczesz ?
Ty z nim mówiłaś ? wyjaw mi - mówiłaś ?

Natalja (wsparta na jego piersi) — Przed chwilą właśnie na ciotki pokojach,
Dokąd on w płaszczu w kapeluszu z piórem
Wślizgnął się cicho pod osłoną nocy;
W lęku i strachu całkiem bez godności
Przedstawił obraz wprost godzien litości.
Do takiej nędzy - wierzę - nikt nie doszedł
W kim bohatera uczciła historja.

Spójrz, jam kobieta, wzdrygam się jeżeli
Do mojej pięty robak się przybliży,
Jednak tak zbitą, tak wyszłą ze siebie
Tak niewaleczną mnieby nie znalazła
Śmierć pod postacią lwa ~~obrzydliwego~~ pmerańliwego.
Czem wielkość ludzka, czem jest ludzka sława?

Elektor (zmieszany) No więc, na Boga ziemi i niebiosów.
Nabierz odwagi. dziecię, on jest wolny.

Natalja Co książę panie ?

Elektor On ułaskawiony . -
Wszystko co trzeba, zaraz postanowię.

Natalja Najdroższy czy to prawda ?

Elektor Jak słyszałaś

Natalja Odpuszczasz winę ? już teraz nie umrze ?

Elektor Na rycerską cześć przysięgam . czyż mógłbym ?
Temu mniemaniu woja się opierać ?
Jak wiesz najwyższe żywię uważanie
W skrytości serca dla ~~=~~jego uczucia:
Jeśli on może wyrok mieć za krzywdę
To znoszę wyrok: jest wolny - (przynosi jej krzesło
Zechciejże usiąść na mrugnięcie powiek.
(idzie do stołu siada i pisze - pauza)

Natalja(do siebie) Ah, serce, które tak walisz w swem domu.

Elektor (pisząc) Czy książe jeszcze w zamku ?

Natalja Wybacz panie
Ale z powrotem wrócił do więzienia -

Elektor (kończy i pieczętuje, poczem wraca z listem do księżniczki)
Zaprawdę...moja ...córeczka płakała
A ja, któremu radość jej zlecona
Musiałem oczom jej chmurzyć niebiosa (obejmuje ją ramieniem
Chcesz sama może list ten mu doręczyć? - -

Natalja Na ratusz ? jakto ?

Elektor (wciska jej list w rękę) - ~~Czemu nie ? - Hajducy~~ Czemu nie ? Hajducy !

(wchodzą hajducy)

Powóz zajeżdżać. Księżniczka ma sprawę
Do pułkownika Artura z Homburgu.

(hajducy odchodzą)

Elektor — Będzie mógł dzięki złożyć ci za życie (utula ją)
No cóż Kochanie ? nie gniewasz się na mnie ?

Natalja (po chwili milczenia) — Czemu twa Łaska spadła tak znienacka ?
To nie wiem tego i nie chcę zgadywać,
To jednak wiem i czuję w mojej piersi,
Że nie szlachetnie nic zadrżiłeś ze mnie,
Ten list zawiera, coby w nim nie było
Sądzę - ratunek - i dziękuję zań. (całuje go w rękę)

Elektor — Zapewno córuś, zapewno tak samo
Jak sobie tego kuzyn-Homburg życzy.

(odchodzi)

Scena: - pokój księżniczki

2. Scena

(Księżniczka Natalja wchodzi - dwie damy dworu i rotmistrz Graf Reuß za nią).

Natalja (pospiesznie) — Z czem panie Grafie ? Czy od mego pułku
Czy coś ważnego ? możeby do jutra ?

Hr. Reuß — List od Kotwitza miłościwa pani (wręcza jej pismo)

Natalja — Dawajcie, prędko, jego treść ? (otwiera je)

Hr. Reuß — Ta prośba
Śmiała - widzicie - choć pełna respektu
Do księcia pana , aby ułaskawił
Wpdza naszego - księcia na Homburgu.

Natalja (czyta) — Suplika kornie przez pułk ułożona
Noszący imię księżniczki Oranji - (pauza)
Kto redagował to pismo błagalne ?

Hr. Reuß — Jak to po krzywym pisma biegu widać
Autorem jego jest pułkownik Kotwitz
I jego imię szlachetne tu stoi

Natalja — Trzydzieści nazwisk, które następują ?

Hr. Reuss — ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~
Dalej nazwiska oficerów, którzy
Wedle starszeństwa wszyscy podpisali.

Natalja — Dla mnie, to, dla mnie, gotowe to pismo ?

Hr. Reuss — Łaskawa pani, ośmielę się spytać,
Czy jako szef nasz zechcecie podpisać
W tym oto miejscu, pierwsza, swoje imię.

Natalja — Jakem słyszała - z woli elektora
Kuzyn mój Homburg ma być ułaskawionym,
Nie potrzebuję podobnego pisma,

Hr. Reuss (ucieszony) — Co ? czy na prawdę ?

Natalja — Jednakże podpiszę
Decyzja księcia zostanie wzmocniona,
Bo prośba może zaważyć na szali
I ramię wagi przechylić w swą stronę.
Kładę me imię w tem miejscu na czele (odchodzi aby pisać

Hr. Reuss — Zaiste. To nas bardzo zobowiąże.

Natalja (zwraca się znów do niego)
Nazwiska widzę tylko z mego pułku
A kirasjerzy gdzie ? a gdzie dragoni ?

Hr. Reuss — Ah, nie dlatego, aby serca tamtych
Były zimniejsze, niżli serca nasze -
Przypadek zrządził źle dla naszej prośby,
Kwaterę naszą wyznaczono z dala
Od innych kwater, w Arnstein mianowicie;
Inni tymczasem tu stoją obozem.
Brak naszej prośbie możności, by siłę
W każdym kierunku mogła rozprzestrzenić.

Natalja — Sądzę, że prośbie zbytnio to nie szkodzi -
Czy macie pewność, że inni panowie
Tu zgromadzeni także się podpiszą,
Jeżeli o tem pomówicie z nimi ?

Hr. Reuss — Tu w mieście pani ? taż głowa przy głowie;

Jedna calutka da w zastaw imiona
Na tej suplice, co więcej, ja sądzę.
Żeby szczęśliwie można się pokusić
O podpis wszystkich obecnych tu pułków !

Natalja (po chwili milczenia) Czemuście kogoś pierwej nie przysłali,
Któryby tem się zająć mógł w obozie ?

Hr.Reuss Wybacz księżniczko, bo Kotwitz się wzdrygał
- On nie chciał czynić nic - jak mówił - ~~nie~~, coby
Niedobrym mianem ochrzczone być mogło.

Natalja Dziwaczny człowiek, raz śmiały, raz trwożny
Na szczęście dał mi elektor zlecenie
Innemi ~~sprawy~~ sprawy zajęty, ażeby
Dać rozkaz marszu Kotwitzowi, który
Zbyt ciasną teraz otrzymał kwaterę.
Zaraz usiądę, aby list napisać.(siada i pisze)

Hr. Reuss Na nieba! Pysznie ! księżniczko przypadek
Nie mógł łaskawszy okazać się prośbie.

Natalja (pisząc) Użyjcie tego - Grafie - jak najlepiej·
(zamyka, pieczętuje list i zostaje)
Tymczasem list ten niechaj pozostaje
W waszym zanadrzu; czekajcie na rozkaz
Nie doręczajcie, aż dam wam zlecenie.
(wręcza mu pismo)

Wchodzi Hajduk Powóz księżniczko na rozkaz książęcy
Stoi gotowy i czeka na ciebie,

Natalja To zajeżdżajcie, ja razaz tam zejdę.
(chwila milczenia, księżniczką w zadumie staje u stołu i naciąga rękawiczki)
Czy mi zechcecie towarzyszyć hrabio
Do księcia Homburg, z którym pragnę mówić ?

Hr. Reuss O pani. łaska twa, jestem w istocie - jest dla was wolne... miejsce w mym powozie podaje jej ramię)

Natalja (do dam dworu) No przyjaciółki - podążajcie za mną -
Tam to zapewne rozstrzygnę o liście.
(wszyscy odchodzą)

Scena : Więzienie księcia

3. S c e n a .

(Książe Homburgu wiesza kapelusz na ścianie i siada niedbale na ziemi na rozciągniętym sienniku)

Życie to drewisz nazywa podróżą
I krótką nawet. Zapewne. Z dwóch piędzi
Tutaj na ziemi i z dwóch piędzi w ziemi
A ja w połowie drogi ustać chcę.
Kto dzisiaj jeszcze ma głowę na barkach
Jutro bezwładnie zwiesi ją ku ziemi
A poza jutro złożą ją przy pięcie.
Zapewne jakieś słońce i tam świeci
A na pstrych polach piękniej niśli tu.
To tylko szkoda, że oko ~~już gnije~~ butwieje,
Któreby piękno to podziwiać winno.

4 . S c e n a.

(Księżniczka Natalja wchodzi, wiedzie ją rotmistrz hr.Reuss.
Za nią damy dworu. Zaufer przed niemi z pochodnią. Książe Homb.)

Zaufer — Oto nadchodzi księżniczka Oranji.
Książe — Natalja, przebóg (wstaje)
Zaufer — Oto jest i sama
Natalja (pochyla się do hrabiego Reussa)
Na chwilę hrabio zostawcie nas samych .
Książe — O pani moja.
Natalja — Kochany kuzynie.
Książe (prowadzi ją) — Powiedz co słychać, jak stoi ma sprawa ?
Natalja — Dobrze już dobrze, jakem ci rzekła
Ułaskawiony, wolny - tutaj list jest
Od księcia pana, który to potwierdza,
Książe — To niemożliwe, nie to sen jest chyba ?
Natalja — List, list przeczytaj, to z listu się dowiesz !
Książe (czyta) — Książe Homburgu, skorom was uwięził

Za napaść waszą zbyt wcześnie podjętą,
Sądziłem tylko, że spełniam powinność
Na waszą własną zgodę rachowałem,
Jeśli sądzidzie, że wyrok was skrzywdził,
Proszę; donieście mi w niewielu słowach
A zaraz szpadę przyślę wam z powrotem.

(Natalja blednie. Milczenie. Książe patrzy w nią pytająco)

Natalja (z wyrazem nagłej radości)
No widzisz, widzisz, tylko jedno słówko
Najdroższy bracie (ściska go za rękę)

Książe Homburgu Najdroższa ~~dziewczyno~~ ma pani

Natalja Szczęśliwa chwilo, jakiej doczekałam
Tu, tu jest pióro, weź i pisz, co prędzej

Książe Homburgu A tutaj podpis... F

Natalja tak ✓ jego imię
O Bork Bezmierna... jest dobroć książęca
Szersza od morza. No cieszcie ~~x~~ się wszyscy,
Dawajcie krzesło niech natychmiast piszę.

Książe Homburgu Mówi, jeżeli takie me mniemanie ?

Natalja (przerywa mu) Zaiste prędko, ja ci podyktuję....
(podaje mu krzesło)

Książe Chciałbym ponownie zobaczyć, co pisze.

Natalja (wyrywa mu list z ręki)
Poco ? Czyś jamy nie widział w katedrze
Rozwartą paszczą ziejącej ku tobie ~~x~~ -
Chwila cię nagli, usiądź więc i napisz

Książe (śmieje się) Zaiste tak mnie naglisz, jakby ona
Niby pantera na kark wskoczyć mogła.
(siada i bierze pióro)

Natalja (odwraca się i płacze)
Pisz jeśli nie chcesz, bym się rozgniewała
(Książe dzwoni na służącego; służący wchodzi)

Książe Papieru, pióra, wosku i pieczątki !

(służący wyszukawszy żądanych rzeczy - odchodzi. Książe pisze. - Milczenie. - List, który zaczął pisać drze i ciska pod stół.)

Głupi początek (bierze inny kawałek papieru)

Natalja — Co ? czemu tak mówisz ?

Boże, tak dobrze, tak jest znakomicie !

Książe Homburgu (mruczy)

..... Pah ! godne ciury lecz nie godne księcia -

Wynajdę sobie lepsze wyrażenie.

(usiłuje pochwycić list elektora, który księżniczka trzyma w ręce)

Co on właściwie powiada w tym liście ?

Natalja (usuwając) — Nic, nic takiego

Książe — Daj mi

Natalja — zostaw

Książe (wyrywając list) — chciałbym...

zobaczyć tylko, był wiedział jak ująć

(rozwija i czyta)

Natalja (do siebie) O dobry Boże - wszystko już stracone

Książe Homburgu (zdumiony)

Spojrz tu, ciekawe, klnę się na me życie

To czyś widziała ?

Natalja — To miejsce - nie - wcale

Książe Homburgu — On mnie samemu nakazał rozstrzygnąć

Natalja — Więc ?

Książe — ~~T~~ - W samej rzeczy - postąpił uczciwie

Tak, jak mu wielkie serce nakazało.

Natalja — Ah wielkoduszność jego jest bez granic

Ty zrób - co teraz należy ~~dla niego~~ się Tobie

To czego pragnie - wszak to pozór tylko

Zewnętrzna forma, której on wymaga

Skoro dwa słowa będzie mieć w swem ręku

Natychmiast wszystko skończy się szczęśliwie

Książe Homburgu (odkłada list na bok)
Nie moja droga, jutro mu odpiszę.
Natalja Nieobliczalny! Cóż za nagły zwrot?
Czemu, dlaczego?
Książe Homburgu (wstaje gwałtownie z krzesła)
Proszę cię nie pytaj.
Tyś nie pojęła treści tego listu,
Że on mi krzywdę... zrobił jak się zastrzegł
Tegobym nie mógł... odpisać, a gdybyś
Mnie przymusiła - pisałbym - miał słuszność.
(znów opiera się skrzyżowanemi ramiony na stole)
(i patrzy w otwarty list)
Natalja (blada) Szaleńcze jakiś! Coś takiego wyrzekł?
(wzruszona pochyla się nad nim)
Książe Homburgu (ściska jej rękę)
Pozwól na chwilę. Zdaje się -
(myśli)
Natalja co mówisz?
Książe Zaraz się dowiem, jak trzeba napisać
Natalja (z boleścią) Arturze
Książe Homburgu (bierze pióro)
słucham
Drugi Natalja Drogi przyjacielu
Pochwalam czucie zrodzone w twem sercu
Ale przysięgam - pułk - jest przeznaczoby,
Aby ci jutro salwą karabinów
Na wzgórzu śmierci hołd oddał ostatni,
Jeśli nie możesz wojennego prawa
Zawiesićx przez to, żeś jest tak szlachetny,
Ani odpisać jak ci list zalecą,
To cię zapewniam, on każe wypełnić
Bez miłosierdzia - wyrok jaki zapadł.
Książe Homburgu (pisze) Dobrze
Natalja co? dobrze?

Książe Homburgu — On zrobi jak zechce
A ja postąpię - tak - jak powinienem.

Natalja (przerażona idzie ku niemu)
Ty najstrąszniejszy - co ty chcesz napisać ?

Książę Homburgu (zamyka)
Homburg - Ferbelin nadan dwunastego
Już napisałem - Franciszku
(zamyka i pieczętuje list)

Natalja — O nieba

Książe (wstaje) — Zanieś na zamek list do księcia pana
(służący odchodzi)
Z taką godnością ów stanął przedemną,
Że i ja pragnę godnie stanąć przed nim,
Ciężka przewina piersi me przygniotła
O tem wiem dobrze. Jeśli tylko wtedy
Może przebaczyć - ~~gdy się z nim nie zgadzam~~
~~To nie chcę wiedzieć nic o jego łasce.~~

Natalja (całuje go) — Daj ust mi - gdyby - ciało twe dwanaście
Kul poorało - nie mogłabym zmilczeć
Podobasz mi się - rzekłabym - przez łkanie
Kiedyś ty poszedł za serca porywem
I mnie jest wolno pójść za sercem moim.
Graf Reuß!
(Laufer drzwi otwiera; hrabia wchodzi)

Graf Reuß — Tu jestem

Natalja — Dalej! ~~Hufze~~ z moim listem
Spieszcie do Arstein dać go Kotwitzowi
Pułk niechaj ruszy - rozkaz elektora -
Tu przed północą - oczekuję was.

Koniec aktu czwartego.

I.

A K T 5.

BIBLJOTEKA TEATRU WIELKIEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO w król. stoł. m. Lwowie

Sala w zamku.

S c e n a 1.

(Z bocznego gabinetu wychodzi elektor na poły rozebrany; towarzyszą mu hrabiowie: Truchsß i Hohenzollern oraz rotmistrz Golc. Paziowie świecą

Elektor — Kotwitz ? tu w mieście ? z dragonją księżniczki?

Gr. Truchsß (otwiera okno) — Wasza wysokość może się przekonać,
Bo przed oknami zamku obóz rozbił

Elektor — Chciejcież panowie rozwiązać zagadkę
Kto go tu wołał ? T

Hoh. — Tego nie wiem panie !

Elektor — Miejsce, gdzie stać miał nazywa się Arnstein.-
Szybko ! zawezwać go przed me oblicze!

Golc — W tej chwili panie przed tobą się zjawi.

Elektor — Gdzie jest ?

Golc — W ratuszu, tam, doszły mnie słuchy,
~~Gdzie się zebrała~~ Jest zgromadzona twa generalicja.

Elektor — Poco ? dlaczego ?

Hoh. — Tego nie wiem panie ,

Truchsß — Czy książe zechce zezwolić nam również
Na krótką chwilę udać się tam do nich

Elektor — Gdzie do ratusza ?

Hoh. — Na zebranie wojska !
Daliśmy słowo, że też się zjawimy

Elektor (po krótkiej pauzie) — Jesteście wolni!

Golc — Chćmyż więc panowie.

(oficerowie odchodzą).

S c e n a : 2.

(Elektor, później dwóch służących.)

Elektor — Zaprawdę, gdybym był Dejem Tunisu
W tem położeniu tak bardzo dwuznacznem

Na przerażenie biłbym w wszystkie dzwony,
Jedwabny sznurek kładłbym na mym stole
A zaś przed bramą i przed palisady
Działa, armaty kazałbym wytoczyć
Lecz, że Jaś Kotwitz stanął mi okoniem
Że on się do mnie zbliżył samowolnie
Chwycić się muszę pruskiego sposobu;
Z trzech jego loków o srebrnym połysku
Na jego głowie widocznych, ja jeden
Ujmę i cicho z dwunastu szwadrony
Znów go zawiodę z powrotem do Arnstein
Po co więc miałbym miasto budzić ze snu ?

(chwilę staje w oknie, później zbliża się do stołu i dzwoni ;
wchodzi dwu służących)

Na jednej nodze zbiegnij i od siebie
Spytaj xkę co w mieście dzieje się ?

Służący ~~W tej chwili~~ K tej chwili!

Elektor Ty zaś nagotuj mi ubranie moje.

(służący odchodzi i przynosi ubranie;,elektor ubiera się i kładzie
ozdoby książęce)

S c e n a : 3.

(Wchodzi marszałek polny Dörfling - poprzedni)

Marszałek Rebelja panie.

Elektor (jeszcze zajęty ubraniem) Spokojnie ! spokojnie ! -
Jest nienawistnem mi a wiesz to dobrze
W komnaty moje wejście bez meldunku....

Marszałek ~~Czego chcesz ?~~ Czego chcesz ? panie, wypadek, przebaczysz,
Nieszwykłej wagi mnie tu przyprowadził
Pułkownik Kotwitz przybył wbrew rozkazom
Tutaj do miasta. Nad stu oficerów
W rycerskiej sali przy nim się gromadzi;
A papier jakiś kursuje w ich kole,
Który w twe prawa wkroczyć ma...

Elektor Wiem o co idzie ! - wrócić księciu łaski,

Któremu prawo przeznacza w łeb - kulę.

Marszałek — Tak jest na Boga, utrafiłeś w sedno.

Elektor — Dobrze już dobrze. Serce moje z nimi.

Marszałek — Podobno dzisiaj - szaleńcy - chcą prośbę
Doręczyć tobie, a gdybyś w zażartym
Dalej trwał gniewie, ledwie śmiem to wyrzec
Z twej mocy pragną wydrzeć go przemocą.

Elektor (mrocznie) — Kto ci to mówił ?

Marszałek — Tak, kto mi to mówił ?
Pani v.Retrow, której możesz wierzyć
Ciotka mej żony. Ona dziś wieczorem
U wuja swego radcy v.Retrowa
Słaszała jawnie całkiem oficerów
Mówiących o tym planie, tak zuchwałym

Elektor — Muszę słyszeć z męskich ust, bym wierzył

Marszałek — Panie zaklinam, jeżeli wogóle ~~jest twym~~
Jest twym zamiarem - ułaskawić księcia
Uczyń to zanim... stanie się czyn straszny
Wiesz: każde wojsko kocha swoją ~~skrzy~~ chlubę.
Nie dozwój iskrze, co drzemie w popiele
Pożgłady ogniem wybuchnąć bezbożnym .
Kotwitz i inni, których on zgromadził
Nie wiedzą jeszcze, żem ostrzegł cię wiernie
Poślij, nim przyjdą z powrotem miecz księciu
Poślij jak w końcu i zasłużył na to
Historji przydasz czyn wspaniałomyślny
A nie dopuścisz do niecnego czynu .

Elektor — O to bym musiał zapytać się księcia
Nie samowola okuła go w pęta
Więc samowola uwolnić nie może. -
Z tymi panami , gdy przyjdą chcę mówić.

Marszałek (do siebie) — Przeklęty. pancerz ma na każdy strzał.

S c e n a : 4.

(wchodzi dwóch hazjduków; jeden niesie list - poprzedni)

1 Hajduk — Pułkownik Kotwitz, Hennings, Truchss i inni
O posłuch proszą !

Elektor (do drugiego biorąc mu list z ręki) — List od księcia Homburg.

2. Hajduk — Tak książę panie

Elektor — Kto ci list ten wręczył ?

2.Hajduk — Mnie wręczył szwajcar stojący u bramy,
Jemu zaś oddał strzelec księcia Homburg.

(Elektor przybliża się do stołu i czyta; skoro skończył odwraca się i woła pazia)

Dawaj mi Pritwitz wyrok śmierci - oraz
Paszport dla hrabi Gustawa v.Horna ! (paź odchodzi)

(do 1 hajduka) — Kotwitz i świta mogą wejść !

S c e n a : 5.

(Pułkownik Kotwitz, Hennings, Hr. Truchss, Hohenzollern, Sparren Reuss, rotm. Golc i Stranc oraz inni pułkownicy i oficerowie wchodzą. w - poprzedni.).

Kotwitz (z prośbą) — Pozwól dostojny książę mój i panie,
Abym pokornie wręczył ci ten papier
W imieniu wojska tu zgromadzonego.

Elektor — Dobrze, lecz zanim papier ten odbiorę
Powiedz, kto ciebie zawezwał do miasta ?

Kotwitz — Wraz z dragonami ?

Elektor — Tak jest z regimentem !
Jako kwaterę wskazałem ci Arnstein .

Kotw. — Panie na rozkaz twój przybyłem tutaj !

Elekt. — Co ? pokaż rozkaz !

Kotw. — Oto jest mój panie.

Elekt.(czyta) — Natalja, nadano w Perbelinie na polecenie najjaśniejszego stryja Fryderyka.

Kotw. — Na Boga, książe , wierzyć mi się nie chce,
że rozkaz obcym ci ~~o nie wyrozum~~ -
o nie wyrozum

Elektor — Kto mianowicie wręczył ci ten rozkaz ?

Kotwitz — Graf Reuß !

Elektor (po sekundzie milczenia) — I owszem, mało mi powitać !
Pułkownikowi Homburg skazanemu
Tyś przeznaczony z dwunastu szwadrony
Z jutrzenką oddać ostatnie honory

Kotw. (przerażony) — Dostojny panie ! ?

Elek. — Czyli twój regiment
Stoi przed zamkiem jeszcze w noc i mgłę ?

Kotw. — Noc, to przebaczcie...

Elekt. — Czemu nie w kwaterach ?

Kotw. — Mój książe, wojsko wedle przykazania
W tem mieście wzięło kwatery dla siebie.

Elekt. (obracając się do okna) — Co ? w okamgnieniu. Na błękit niebieski
Toś mi się tutaj rozgościł piorunem,
No to tem lepiej, jeszcze raz mi witaj !
Co cię sprowadza, powiedz co nowego ?

Kotw. — Oto jest prośba od wiernego wojska -

Elekt. — Daj !

Kotw. — Ale słowo jakie z ust twych padło
Całą nadzieję podcięło na ziemię.

Elekt. — To zato inne podniesie ją znowu (czyta)
„Pismo proszące o największą łaskę
O uwolnienie naszego haniebnie
Oskarżonego wodza generała
Księcia von Hessen Homburg Fryderyka"
(do oficerów) — Szlachetne imię, panowie i godne,
Że w takiej liczbie za nim się wstawiacie.
Kto prośbę pisał ?

Kotw. — Ja pisałem panie

Elektor — Czy książe Homburg zna treść tego pisma ?

Kotw. — Ani literki - Myśl ta w naszym gronie
Podjęta była i przeprowadzona.

Elekt. — Na małą chwilę proszę o cierpliwość !
(idzie do stołu i przegląda pismo - długie milczenie)

Dziwne ! zaiste ty, coś stary żołnierz
Rozgrzeszasz księcia, bronisz jego czynu.

Kotw. Dostojny panie, tak to czyni Kotwitz.

Elekt. Na polu bitwy inne miałeś zdanie

Kotw. Tom źle rozważył panie miłościwy,
Winienem posłuch był zupełny księciu,
Który na wojnie dobrze się rozumie
Szwedzi na lewem skrzydle się zachwiali
Na prawym zato sukurs się gotował,
Gdybym miał czekać na rozkaz od ciebie
Znów by zajęli forpoczty w wąwozie,
Jużbyć wywalczyć nie zdołał zwycięstwa.

Elek. Jak ci podoba się to wytłumaczyć
Ja zaś posłałem pułkownika Hennings
Jak ci wiadomo, by zajął przysiółek
Mostu broniący tyły nieprzyjaciół,
Gdyby ten napad udał się jak sądzę
Most w dwie godziny stanąłby w płomieniach,
On zaś zająłby wówczas linje Rinu
A Wrangla wojska co do nogi w bagnach
I trzęsawiskach zginąćby musiały.

Kotw. To jest partacza rzecz, ale nie twoja
Najwyższy wieniec fortuny chcieć zdobyć !
Do dzisiaj brałeś to, co los ci dawał
Smok, co zuchwale pustoszył twą marchję
Przepędzon został z rozwalcną czaszą
Cóż więcej w jednym dniu może się stać ?
Cóż ci to szkodzi, że przez dwa tygodnie
w piasku żył będzie i lizał swe rany ?
Dziś pojęliśmy sztukę jak ich bić
Z ochotą dalej pojmować będziemy :
Daj nam się zmierzyć zbrojnie pierś o pierś
~~Dziesięć prześlepia w przebiegu wydarzeń,~~
~~Gdzie tylko ono rytunkiem być może~~ :

Jeszcze raz tylko dokonamy dzieła.
Wrangel w jeziorze wschodnym znajdzie śmierć.
Rzym nie jednego dnia przebudowano.

Elekt. Jakim to prawem głupcze, sądzisz każdy,
Gdy na wojennym ~~jadącym~~ wozie
Wedle swej woli może chwytać cugle ?
Czy sądzisz może, że los zawsze wieńcem
Nieposłuszeństwo jak dziś zdobił będzie ?
Nie chcę zwycięstwa, co dziecię przypadku
Z ławy mi spadło. Nie, jak pragnę prawo
Matkę mych rządów - dzierżyć prosto w górę
Ono spłodziło mi ród moich zwycięstw.

Kotwitz Panie to prawo, które jest najwyższem
To, które winno żyć w piersiach twej armji
Nie jest literą martwą twojej woli
Ono ojczyzną jest - ono koroną
I tobą samym, bo ją masz na głowie
Czemu cię w trapi, błagam cię reguła,
Reguła, wedle której Wrangel został
Rozbity w niwecz, kiedy u twej stopy
Leżą chorągwie zdobyte na wrogach ?
Reguła, która zwyciężyła - oto
Ta jest najwyższa ! Żali chcesz to wojsko,
Które cię wspiera uczynić nędzarzem
I mieczem ślepym, który zwisa martwy
W złocistej pochwie u twojego pasa,
To najuboższy duch, co obcy gwiazdom
Wpierw takie daje nauki i nędzna
Rządzenia sztuka, która dla jednego
Wypadku, w którym natchnienie jest zgubą
Dziesięć prześlepia w przebiegu wydarzeń
Gdzie tylko ono ratunkiem być może.
Czyżbym krew moją ronił w dniu rozprawy
Dla żołdu, który pieniądzem lub sławą ?
Niechaj Bóg chroni, za dobrą jest na to .

Miałem mą radość w tem i szczęście moje
Od uprzejmości, czy też wspaniałości
Twej niezawisłe - ciche, tylko dla mnie
Szczęście, że wzrasta blask twego imienia!
To ma nagroda, jej oddałem życie
Gdybyś zagniewan na zwycięstwo, które
Choć nie wołane, prawie złamał szpadę
Księcia Homburga, a ja bym nazajutrz,
Choć nie wołany, tak samo jak tamten
Spotkał zwycięstwo wśród lasów i skał
Przebóg, toż byłbym łotrem jakich mało
Gdybym, nie zrobił tak, jak zrobił książe
A gdybyś ty mi z kodeksem praw orzekł;
Podrwiłeś głową, tobym odpowiedział:
Kiedy przysięga do twojego tronu
Skuła mnie razem z włosy i czupryną
To ci i głowy nie zabronię owszem
Wziąwszy nie weźmiesz nic, co nie jest twojem.

Elektor

Z tobą ty stary i dziwaczny panie
Nie będzie końca! Kłują mnie twe słowa
Z przegiętem znawstwem dobierane razem
Mnie, który wierzaj jestem ci przychylny,
Teraz zawezwą sobie rzeczoznawcę,
Który mą sprawę lepiej poprowadzi
(dzwoni, wchodzi służący)
Księcia Homburgu przyprowadzić tutaj (służący odchodzi)
Ten cię nauczy, a zato ci ręczę
Co to jest posłuch i wojenne ryzy,
Przynajmniej pismo przysłał mi, co dźwięczy
Całkiem inaczej, niż chytra nauczka
O uwolnieniu, którą ty jak dzieciak
Przedemną właśnie rozwinąłeś

Kotw. (zdumiony)

Kogo ? -
Kogo przywołał ? -

Hennings

jego ?

Truchs

niemożliwe!

(oficerowie kupią się z niepokojem i rozmawiają)

Elektor — To drugie pismo przez kogo pisane ?

Hohenzll. — Ja to pisałem książe mój i panie

Elekt. (czyta) — Udowodnienie, że książę Fryderyk
Sam tego czynu, co na jasne nieba
Śmiało mój panie.
Że jam pobudką zbrodniczego czynu
Jakiego książe dopuścił się w bitwie ?

Hoh. — Tak elektorze, jakem Hohenzollern.

Elekt. — Przebóg, to istne... cuda to bajeczne !
Jeden dowodzi, że ów nie jest winien
Drugi natomiast na mnie winę zwala !
Jak udowodnisz podobne twierdzenie ?

Hoh. — Przypomnij sobie panie tę noc cichą,
Gdy znaleźliśmy księcia w śnie głębokim
W ogrodzie w cieniu ogromnych platonów
Marzył zwycięstwo z jutrzenką najbliższą
A wian laurowy trzymał w dłoniach
Ty zaś by zbadać głębię jego serca
Wziąłeś mu wieniec owiłeś łańcuchem
Zdjętym z twej piersi z wyniosłym uśmiechem
Tak ozdobiony wieniec ów wręczyłeś
Twej siostrzenicy szlachetnej panience
Książe w płomieniach w tym zdumiewającym
Stanął widzeniu; tak słodkie chciał rzeczy
I z takich miłych rąk pochwycić sobie;
Ty jednak wiodąc z powrotem księżniczkę
Tyś umknął szybko i zamknąłeś bramę
Zniknęło dziewczę, łańcuch, wian laurowy
I dziwne w rękach - ujrzał rękawiczkę
Choć sam nie wiedział z czyich rąk ściągnięta
Wśród czarnej nocy...

Elektor — Co za rękawiczkę ?

Hoh. — Panie wysłuchaj cierpliwie do końca
To było żartem, lecz jakie znaczenie

Żart miał dla niego niebawem poznałem
Kiedy ja bowiem poprzez tylną furtę
Wślizgnąłem się w ogród - jak gdyby przypadkiem
Jego obudziłem, a on oprzytomniał,
Tak go chwyciły przypomnień rozkosze.
Wzruszającego coś w tem szczęściu xkx było.
Całe zdarzenie jakoby snem było
Że szczegółamiprzedemną roztoczył,
Mówił, że śnił nigdy tak wyraźnie
I mocna wiara w nim się urodziła
Że niebo sen mu zesłało proroczy,
Że wszystko to, co dusza jego śniła:
Dziewczę, laurowy wieniec, łańcuch złoty
Bóg mu daruje w najbliższym dniu bitwy

Elektor Dziwne zaiste no a rękawiczka ?

Hoh. Tak ten mu szczegół, co się ucieleśnił
Tę jego wiarę obalił i wzmocnił
Z początku na nią patrzył się zdziwiony
Biała jej farba, krój i wykończenie
Każe mu sądzić, że jest z rączki damy,
Lecz przecież z żadną nie rozmawiał, która
Tę rękawiczkę śnieżną mogła zgubić,
A kiedym ja mu przeszkodził w rojeniach
Po odbiór hasła wzywając do zamku
Zapomniał o tem, czego nie mógł pojąć
I roztargniony schował rękawiczkę

Elektor No i cóż dalej ?

Hoh. Z rylcem i tabliczką
Poszedł na zamek, aby planu bitwy
Z ust Feldmarszałka wysłuchać nabożnie ;
Księżna z księżniczką na rycerskiej sali
Też była wtedy gotową do drogi
Ale któż zmierzy ten ogrom zdziwienia,
Które go zdjęło, gdy jęła księżniczka
Tej, którą on miał szukać rękawiczki.

Marszałek wołał go już poraz drugi :
Książe Homburgu! Co marszałek każe
Ów odpowiedział i chciał zebrać zmysły
Lecz dziw go objął - niechby piorun runął
Z pogodnych niebios - onby się nie wzdrygnął (zatrzymuje się)

Elektor Księżniczki była owa rękawiczka ?

Hoh. Tak, on był kamień :, ołówek miał w ręku
I stał wśród innych - myślałbyś, że żyje
Lecz pojmowanie, jak c zarowną różdzką
Odjęto oden; dopiero nazajutrz
Kiedy już grzmiały - w szeregach wystrzały
Przyszedł do siebie i zapytał mnie się
Najdroższy powiedz, co mówił marszałek
Odnośnie do mnie w wojennym rozkazie ?

Marszałek polny Potwierdzam panie tę całą opowieść
Książe z mej mowy przypominam sobie
Nie pojął słowa; widziałem go nieraz
Roztargnionego - ale jeszcze nigdy
Do tego stopnia jak ostatnim razem

Elektor Jeżeli tylko dobrze zrozumiałem
Piętrzysz zarzutów na mnie gmach;
Bo gdybym żartów nie stroił okrutnych
Ze snu młodzieńca - ów byłby bez winy;
Przy odbieraniu hasła byłby trzeźwym,
W bitwie nie byłby krnąbrnym się okazał
Czyż nie ? Tak mniemasz ?

Hoh. Książe mój i panie
Tobie zostawiam, abyś czynił wnioski.

Elekt. Głupcze przeklęty - nie byłbyś mnie wołał
Tam do ogrodu - nie byłbym przenigdy
Żartował z niego i tak bez frasunku
Więc z równym prawem utrzymuję teraz,
Że jego błędów ty ponosisz winę
Delficka mądrość moich oficerów.

Hoh. Książe wystarczy - jestem całkiem pewny
Że zaciążyły słowa me na twem sercu.

S c e n a : 6.

wchodzi oficer - poprzedni

W tej chwili panie, książe się pojawi.

Elekt. Wpuścić czemprędzej

Oficer Będzie w dwóch minutach
Przechodząc mimo- kazał na chwileczkę
Bramę cmentarza uchylić odźwiernym

Elekt. Cmentarza, naco ?

Oficer Tak książe i panie,
By się przekonać czyli ty naprawdę,
Tak mi się zdaje kazałeś dla niego
Kopać grobowiec, pragnął go zobaczyć
(pułkownicy kupią się i rozmawiają)

Elektor Mniejsza. Natychmiast skoro wejdzie puścić
(podchodzi znowu do stołu i zagląda wpapiery)

Oficer Otóż i warta wiedzie ku nam księcia.

S c e n a : 7.

(książe Homburgu wchodzi. Oficer ze strażą. - Poprzedni.

Elektor Mój młody książe , na odsiecz cię proszę !
Pułkownik Kotwitz przyniósł mi ten papier ,
Popatrzcie tylko przez całą litanję
Przez stu szłachetnych mężów podpisany;
Wojsko pożąda, znak to twej wolności
I nie uznaje wojennego prawa -
Czytaj sam proszę i chciej się przekonać
(oddaje mu pismo)

Książe H. (rzuciwszy okiem na pismo rozgląda się pośród oficerów)
Kotwitz ! daj rękę, stary przyjacielu,
Czynisz ty więcej niżli ja dniem walki
zaprzeczałem Lecz teraz z powrotem
Wracaj do Arnstein, skądżeś właśnie przybył
I bądź spokojny, ja już rozważyłem
Śmierć pragnę ponieść, którąmi nie obcą

Kotwitz zdumiony) Przenigdy książe, co ty też powiadasz ?

Hoh. On pragnie śmierci -

Hr. Truchs On umrzeć nie może.

Wielu oficerów Książe i panie, władco nasz wysłuchaj !

Książe Hom. Spokój, to moja nieugięta wola,
Za przekroczenie wojennego prawa
W obliczu wojska, co winno być świętem
Pragnę śmierć ponieść, zmyć mą winę.
Co za znaczenie może mieć zwycięstwo,
Jakiebym jeszcze Wranglowi mógł wydrzeć
Wobec trjumfu nad najgorszym wrogiem
Buty i pychy, która mieszka w nas,
Jakie odniosę jutro w świetnej chwale.
Najeźdzca, który pragnął nas ujarzmić
Runął i śmiało może Brandenburczyk
Na macierzystej utrzymywać ziemi,
Że doń należy i że tylko jemu
Przepychy swoich niw roztacza hojnie.

Kotwitz (poruszony) Synu najdroższy, przyjacielu, nie mam -
Pozwól twą rękę ucałować !

Hr.Truchss Nieba !

(cisną się do niego)

Książe Hom. (zwraca się do elektora)
Książe twe i mię słodkie w bój mnie wiodło,
Aż póki teraz nie podrwiłem głową
Tobie do kolan upadam głęboko
W głębinach serca mego poruszony
Przebacz mi panie, jeśli w dniu rozprawy
Służyłem może nadto zapalczywie
Śmierć mnie z przewiny omyje do czysta
Dozwól pociechy sercu, które raźnie
Prawo uznało, żeś nie zagniewany
Na dowód tego w godzinie rozstania
Proszę cię panie wyświadcz mi tę łaskę .

Elekt. Mow bohaterze, mów, czegoś zapragnął

Na honor mój i na rycerską sławę
Cokolwiek zechcesz zostanie spełnionem.

Książe — Za cenę ręki swojej siostrzenicy
Nie kupuj zgody. Precz z przekupniem, który
Śmiał ci te niecne przedstawić układy.
Odpowiedź napisz kulami swych armat.

Elekt.(całuje go w czoło) — Niechaj tak będzie - tym pocałowaniem
Niech się wypełni - twa ostatnia prośba.
To co wymaga jeszcze tej ofiary
Przez fatum wojny/nie było mi danem
Lecz mi zakwita - ze słów twych zwycięstwo
Co nieprzyjaciół powali na bary.
Oblubienicą ~~będzie~~ jest księcia ~~m~~ Homburgu
Tak mu odpiszę, który zdeptał prawo
Cieniowi jego w łomocie chorągwi
W bój kroczącemu - może ją odebrać.
(całuje go poraz drugi i podnosi go)

Książe — Tą obietnicą wróciłeś mi życie
Teraz ubłagam ci błogosławieństwo
Jakie na tronach z chmur Serafinowie
Na bohaterów spuszczają z weselem;
Idź panie przemóż i zwycięż ten wsze-świat
Który ci ksrnąbrnym, boś godzien zwyciężyć

Elekt. — Straż odprowadzić z powrotem do ~~xxxxxx~~ wieży.

S c e n a : 8.

Księżna i księżniczka ukazują się za drzwiami w towarzystwie dam dworu - poprzedni.

Natalja — Puszczaj mnie matko. mówisz nie uchodzi ?
W takiej godzinie miłość obowiązkiem
Mój nieszczęśliwy, przyjaciel najdroższy.

Książe (przerywa) — Dosyć.

Truchs (zatrzymuje go) — Przenigdy książe, drogi książe.
(wielu oficerów zagradza mu drogę)

Książe — Prowadźcie dalej.

Hohenzollern (do elektora) Czyż twojego serca

To nie porusza ? -

Książe Hom.(wyrywa się) tyrani, czyż chcecie

Łańcuchem powlec mnie na miejsce kaźni ?

Wiedź mnie, ze światem skończyłem rachunki,

(odchodzi ze strażą)

Natalja (kłoniąc się na pierś ciotki) Niemio przygarnij mnie do swego łona !

Na co mam dłużej patrzeć w jasność słońca ?

Scena: 9.

(poprzedni z wyjątkiem księcia Homb.).

Marszałek Boże musiałoż to do tego dojść ? ?

Elektor (rozmawia tajemnie i gorąco z jednym z oficerów)

Kotw.(zimno) Książe i panie, czy po tem co zaszło

Możemy odejść ?

Elektor Nie jeszcze nie teraz

Powiem ci o tem, kiedy będziesz wolny.

(przez chwilę fiksuje go wzrokiem, później bierze papiery, jakie przyniósł mu paź ze stołu i zwraca się z niemi do marszałka polnego).

Oto jest paszport posła Grafa Horna,

Było to prośbą księcia i kuzyna,

Którą przyrzekłem, że wypełnię, zatem

W przeciągu trzech dni - znów podejmę wojnę.

(pauza - rzuca okiem na wyrok śmierci)

Sądźcie panowie sami, książę Homburg

W przeciągu roku przez butę i płochość

Dwóch najpiękniejszych zwycięstw mnie pozbawił

A nawet trzecie zwycięstwo mi popsuł

Przeszedłszy szkołę przez dni owe,zali

Czwarty raz jeszcze ważym się próbować ?

Kotw.i Truchs razem) Jakto mój boski - jakto uwielbiany

Elektor Chcecie, wy chcecie ?

Kotw. Na Boga żywego

Mógłbyśx się zakląć na piekielne progi
Że nigdy więcej niebwyciągnie miecza
Ratując ciebie, bez twego rozkazu.

Elekt.(drze wyrok śmierci) Zatem panowie chodźmyż do ogrodu .

(wszyscy odchodzą)

S c e n a : 10.

(Książęcia Homburgu przez tylną furtę prowadzi romt.Stranc, książe ma zawiązane oczy) - Oficerowie ze strażą - w dali marsz żałobny na trąbkach. -

Książe Nieśmiertelności teraz jesteś moją,
Świecisz przez moje opaski na oczach
Blaskiem przedziwnym słońc tysiąca .
Skrzydła na moich wyrastają barkach
Duch mój szybuje w przeciche etery ;
I tak jak okręt, gdy go okręt porwie
Widzi niknący port pełen wesela
Tak życie całe w mgle przechodzi obok
Jeszcze kolory widzę, blaski czuję
A teraz wszystko zamienia się w mgłę.

(książe siada na ławce, którą przybito na środku tego miejsca dokoła dębu - Rotm. Stranc oddala się i patrzy na rampę)

Jakże cudowny zapach się unosi
Czyż nic nie czujesz

(Stranc wraca doń)

Stranc To zapach goździków

Książe Skąd tu goździki ?

Stranc Tego nie wiem panie
Pewnie je dziewczę jakieś zasadziło
Może ci podać goździk ?

Książe O kochany
W domu do wody chcę go zaraz włożyć

Scena: 11.

Elektor z wieńcem wawrzynowym, wokół którego złoty łańcuch jest owity Elektorowa, księżn. Natalja, Pułk. Kotwitz, Hohenzl. i inni - Panny dworu, oficerowie i pochodnie ukazują się na rampie zamkowej, Hoh. podchodzi do balustrady i daje Strancowi znak chustą, na co ów porzuca księcia i rozmawia na dalszym planie ze strażą.

Książe — Mój miły jakieś lśnienie się rozbłyska
Stranc — Książe prosiłbym unieście się z ławki
Książe — Cóż to się dzieje ?
Stranc — Nic, co lękać może .
Tylko ci oczy chcę znowu otworzyć
Książe — Czyż trosk godzina wybiła ostatnia ?
Stranc — Tak, Cześć i chwała, bo jesteś jej godzien.

Elektor podaje wieniec, na którym wisi łańcuch księżniczce, ujmuje jej rękę i sprowadza z rampy do ogrodu. Panie i panowie za nimi. Księżniczka otoczona pochodniami idzie do księcia, który zdziwiony wstaje; wkłada mu wieniec, zawiesza mu łańcuch i rękę swoją kładzie na jego sercu . - Książe mdleje.

Natalja — Nieba ta radość go zabiła .
Hoh.(podnosi go) — Wody .
Elekt. — Niechaj obudzi go armatnia salwa .
(strzały armatnie. Marsz, Zamek oświetla się)
Kotw. — Cześć ci Homburgu książe.
Ofic. — Chwała, Chwała !
Wszyscy — Chwała zwycięscy w ferbelińskiej bitwie (krótkie milczenie)
Książe H. — Nie, mówcież, sen to ? Sen tylko, co więcej ?
Kotw. — Skądże sen być może ?
Wielu ofic. — Na bój. Na bój.
Hr, Truchss — w bój.
Marszałek — I na zwycięstwo .

Wszyscy. W proch nieprzyjaciele Brandenburgii.

KONIEC.

BIBLJOTEKA TEATRU WIELKIEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO w król. stol. m. Lwowie

17
12
10
17
16

72

Bibliothek
Sächsische

K. 76
1986.02.12
R